Dziś 6 stron WARSZAWA, WTOREK 5 LISTOPADA 1946 R. (A) **Cena numeru 3 złote**

Nr. 304 (704) ROK 52

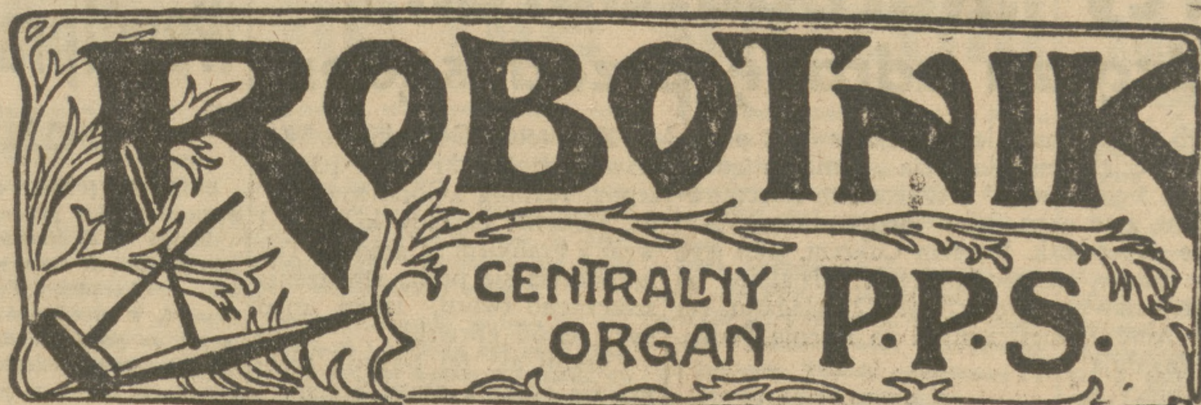
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZ AŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZA ZĄD DRUKARNI	8.85-06
D UKARNIA	8.79-61

Ostatnie przemówienia przed głosowaniem

JUTRO WYBORY W AMERYCE

Świat pracy nie ma własnej partii

Czy republikanie pokonają demokratów?

Jutro odbędą się wybory w Stanach Zjednoczonych A. P. w wyniku których zmieni się skład Izby Reprezentantów i ⅓ Senatu. Walka przedwyborcza toczy się pomiędzy demokratami (partia uchodząca za propagującą umiarkowane reformy społeczne), a republikanami, reprezentującymi raczej kapitalistów. Świat pracy popiera ugrupowania lewicowe obydwu partii, nie mając własnego postępowego stronnictwa. Kampania wyborcza dochodzi do szczytu w ostatnich dniach przed ustalonym na dzień 5.XI. terminem głosowania. Republikanie mają do zdobycia tylko 26 mandatów w Izbie Reprezentantów i 10 w Senacie dla osiągnięcia większości.

NOWY JORK (PAP). Prezes kongresu związków przemysłowych CIO, Murray, wezwał w przedwyborczym przemówieniu radiowym amerykański świat pracy do głosowania przeciwko reakcyjnym republikańskim kandydatom w zbliżających się wyborach, ponieważ republikanie wnieśli w okresie ostatniej kadencji kongresu 40 projektów ustaw, skierowanych przeciwko światu pracy. Murray zapowiedział, że w razie zwycięstwa republikanów robotnicy amerykańscy spotkają się z atakiem, jakiego nie znają dzieje Stanów Zjednoczonych. Nie tylko zagrożone są poszczególne zdobycze robotników, lecz i samo prawo istnienia związków zawodowych.

Zdaniem Murray'a, republikanie reprezentują chciwych zysków monopolistów, którzy godzą w byt i bezpieczeństwo amerykańskich mas. Republikanie ze starej gwardii tęsknią do czasów Hoovera, do wyzysku wolnego od wszelkiej kontroli.

WALLACE O OFERCIE POKOJOWEJ ZSRR

W ramach kampanii przedwyborczej Wallace na Zgromadzeniu w Chicago, zorganizowanym przez miejscowe organizacje demokratyczne, oświadczył, że sprawa pokoju światowego jest ważniejsza, niż cokolwiek innego. Mołotow wezwał świat do rozbrojenia, a jeśli Amerykanie istotnie chcą pokoju, to przyjmą to wezwanie i będą popierać sprawę rozbrojenia, nie idąc za nawoływaniem Churchilla i innych antysowieckich podżegaczy.

Wallace domagał się wybrania w stanie Illinois demokratycznego delegata, ostrzegając, że Kongres o przewadze republikanów spowodowałby depresję ekonomiczną w kraju.

Na odbytej uprzednio konferencji prasowej Wallace stwierdził, że rozmowy z ZSRR na temat rozbrojenia są nieproduktywne, dopóki Ameryka nie wstrzyma produkcji bomb atomowych. Wyraził on nadzieję, że jego przemówienia wzmocniły szanse demokratów na zachodnim wybrzeżu oraz w srodkowych stanach Ameryki.

PANI ROOSEVELT PRZEMAWIA

Pani Roosevelt przemawiając przez radio wyraziła przekonanie, że Stany Zjednoczone miałyby najlepszą szansę zażywania pokoju i prosperity, jeśliby partia demokratyczna pozostała przy władzy. Wdowa po prezydencie Stanów Zjedn. zaprzeczyła usiłowaniom wywołania kolizji pomiędzy pewnymi członkami partii demokratycznej i republikańskiej w celu storpedowania „planów Trumana dla ludu". Pani Roosevelt oświadczyła wreszcie, że nie zalecała porzucenia systemu dwóch wielkich partyj politycznych w Stanach Zjednoczonych.

Korespondent „Sunday Times" z Waszyngtonu donosi, że we wtorek republikanie uzyskają niewątpliwie dużą większość. Z chwilą, gdy w Izbie Reprezentantów dominować będą republikanie, będą oni niewątpliwie opierać się polityce prez. Trumana i stawiać veto wobec jego decyzji.

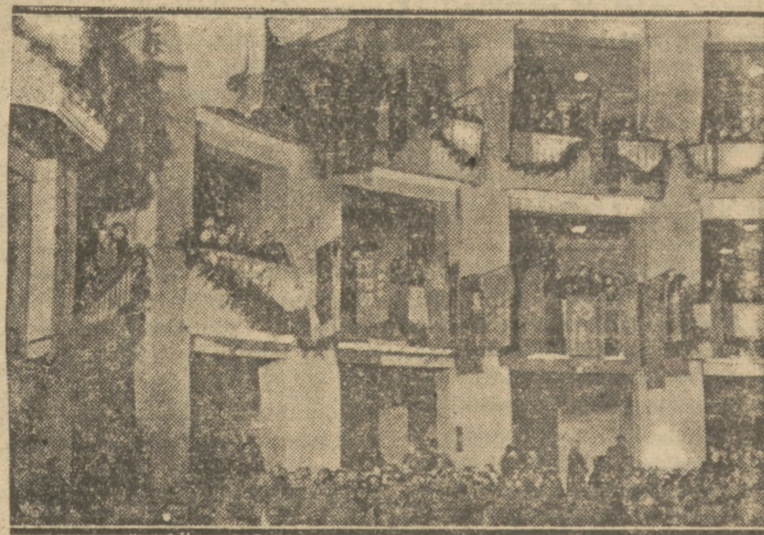
Włochy proszą o rewizję traktatu

RZYM (PAP). Min spraw zagranicznych. Nenni oświadczył, że rząd włoski zwróci się do rady ministrów w N. Jorku, z prośbą o zrewidowanie projektu traktatu pokojowego Rząd włoski prosić będzie o ponowne rozpatrzenie sprawy granic włosko-jugosłowiańskiej i włosko-francuskiej oraz odszkodowań

La Guardia dziękuje władzom polskim

NOWY JORK (PAP). Generalny dyrektor UNRRA La Guardia, oświadczył w Waszyngtonie, że w ciągu miesiąca od zaprowadzenia 60-dniowej racji żywnościowej dla wysiedleńców w Niemczech, zamierzających powrócić do Polski, 45 tysięcy osób udało się już do kraju. Przy tej sposobności La Guardia wyraził władzom polskim podziękowanie za poparcie powyższego planu.

Akademia ku czci tow. I. Daszyńskiego



Sala obrad KRN udekorowana sztandarami partyjnymi.

W Krakowie uroczyście otwarto Dom Polskiej Partii Socjalistycznej

Dnia 3 bm. w Krakowie otwarto uroczyście Dom Polskiej Partii Socjalistycznej. Na wiec, zwołany z tej okazji, przybyły tłumy robotników Krakowa i młodzieży krakowskiej. Przybyły również delegacje PPS z różnych dzielnic Polski, jak również przedstawiciele PPR i innych stronnictw demokratycznych.

Na scenie wielkiej sali Filharmonii ustawiły się liczne poczty sztandarowe PPS i OM TUR. Uwagę obecnych zwracają delegacje b. więźniów politycznych w obozowych pasiakach oraz delegacja górników śląskich.

Przy stole prezydialnym zajęli miejsca: Przewodniczący Rady Naczelnej PPS wiceprezydent tow. Szwalbe, Sekretarz Generalny CKW PPS tow. J. Cyrankiewicz, tow. L. Motyka, tow. Ćwik i inni przedstawiciele CKW PPS.

Zebranych powitał tow. Drobner, w przemówieniu swym podkreślając, że siedzibę PPS, która mieści się na Rynku Głównym wybudowali robotnicy, technicy i inżynierowie—członkowie PPS. Dom ten będzie dumą Polskiej Partii Socjalistycznej.

Z kolei do zebranych przemawiali: tow. wiceprezydent St. Szwalbe i tow. J. Cyrankiewicz, witani gorąco przez zebranych. Po nich zabierało głos kilku innych mówców. Wszyscy podkreślali znaczenie, jakie ma własny dom dla robotników zgrupowanych w szeregach PPS, tudzież kreślili wytyczne dalszych prac Partii, polegających na zdyscyplinowaniu i uaktywnieniu szeregów partyjnych.

Wspominano o smutnym i trudnym okresie, jakim był dla świata robotniczego i dla „Czerwonego Krakowa" okres rządów polskiego faszyzmu. W momentach walki i prześladowań nie było domów partyjnych — twierdzą socjalizmu była każda robotnicza izba, każde robotnicze serce.

W dalszym ciągu uroczystości tow. dr Drobner dokonał uroczystego aktu przekazania w ręce chorążych nowego sztandaru Wojewódzkiego Komitetu PPS.

Po tradycyjnym wbiciu gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru i złożenia podpisów na pamiątkowym akcie otwarcia domu partyjnego, przy dźwiękach Czerwonego Sztandaru, uczestnicy uroczystości udali się do nowootwartego Domu, gdzie składali wieńce i kwiaty u stóp popiersia Wielkiego Socjalisty, tow. Ignacego Daszyńskiego.

Pół miliona!

Na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej PPS Przewodniczący CKW tow. Edward Osóbka - Morawski i generalny sekretarz tow. Józef Cyrankiewicz rzucili hasło:

do pierwszego stycznia 1947 r. Partia liczyć będzie pół miliona członków!..

Hasło to rozeszło się szerokim echem po kraju, jako konkretne zadanie i jako sprawa honoru i ambicji każdego zorganizowanego pepesowca.

W 10 rocznicę zgonu Ignacego Daszyńskiego, twórcy masowego ruchu socjalistycznego w Polsce — rozpoczęła się akcja mobilizacyjna. W miarę napływania meldunków podawać będziemy na łamach „Robotnika" dane, obrazujące przebieg tej wielkiej kampanii organizacyjnej, stanowiącej egzamin sprawności aktywu naszego ruchu, a jednocześnie sprawdzian zasięgu wpływów socjalizmu w masach narodu.

Polska Partia Socjalistyczna, jako wypróbowana, bojowa przewodniczka polskich mas pracujących i jako Partia o najbogatszej tradycji walk o Niepodległość, zawsze mogła liczyć na poparcie szerokich rzesz sympatyków.

Jeżeli pragniemy na przestrzeni dwóch miesięcy prawie podwoić liczbę zorganizowanych socjalistów, to nie znaczy oczywiście, byśmy chcieli każdego sympatyka, każdego Polaka, który jest zwolennikiem PPS „wciągnąć" do organizacji partyjnej. Gdybyśmy tak rozumieli akcję werbunkową, — cyfra pół miliona byłaby jedynie drobnym ułamkiem ogólnej ilości zorganizowanych pepesowców w Polsce.

Mówiąc o „półmilionowej Partii" mamy przed oczyma organizację, złożoną z 500.000 czynnych członków - działaczy, zdyscyplinowanych, postępujących zgodnie z ideologią, programem i metodami pracy odrodzonej PPS, ludzi na których socjalizm polski może liczyć w każdej sytuacji i na każdym odcinku.

Wiemy z doświadczeń historii, że sama tylko liczebność stronnictw politycznych o niczym nie decyduje, jeżeli są one pozbawione świadomości jasno wytyczonych celów, wewnętrznej jedności i sprężystego kierownictwa.

Odrodzona PPS, która tak szybko przezwyciężyła okres sporów wewnętrznych z czasów okupacji i wyciągając wnioski z błędów i doświadczeń, oparła swą jednolitofrontową linię polityczną o najlepsze tradycje bojowej, rewolucyjnej przeszłości i na podstawie rzetelnej marksistowskiej oceny sytuacji — ma wszystkie dane do odegrania wielkiej roli, jaką nam wyznaczyła historia.

Ostatnie obrady Rady Naczelnej wykazały, iż Partia nasza jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek zwarta wewnętrznie — i ideowo i organizacyjnie, że kierownictwo PPS ma pełne zaufanie rzesz członkowskich i mas robotniczych.

Ta jedność wewnętrzna, której nie może zagrozić żadna frakcja czy grupa, oparta jest o niepodległościową, rewolucyjną społecznie, jednolitofrontową linię polityczną, linię Barlickiego i Duboisa; wypływa ona ze świadomości olbrzymich zadań i olbrzymiej odpowiedzialności, jaka ciąży na polskim ruchu socjalistycznym.

Jeszcze na kilka lat przed drugą wojną światową pisał Mieczysław Niedziałkowski, iż

„socjalizm staje się zadaniem praktycznym".

Pokoleniu naszemu przypadło w udziale to „zadanie praktyczne" bezpośrednio w Polsce wprowadzać w życie.

Jest to zadanie wielkie i porywające, ale nie jest to zadanie — trzeba to szczerze powiedzieć — łatwe. Polska Partia Socjalistyczna pragnie bowiem, by proces rewolucji społecznej odbywał się w atmosferze możliwie jak największego spokoju wewnętrznego, w „majestacie prawa", by mimo wszystkie trudności i opory wstecznictwa, które trzeba przełamać nie naruszyć podstawowych zasad socjalistycznego humanizmu, wyrażającego się w poszanowaniu godności ludzkiej i praw człowieka do osobistego szczęścia.

Dla PPS — Socjalizm wiąże się zawsze w nierozerwalną jedność z Niepodległością; wolność narodowa i wolność społeczna warunkują się wzajemnie, stanowiąc razem rękojmię pomyślnego rozwoju całego narodu i każdego człowieka pracy z osobna

By wypełnić wielkie zadanie, stojące przed naszym pokoleniem, nie wystarczają już dziś Partii same tylko sympatie mas robotniczych, chłopskich i pracowniczych.

Socjalizmowi polskiemu potrzeba dziś masowej, silnej i zwartej kadry organizatorskiej, potrzeba aktywnych, zdyscyplinowanych bojowników i budowniczych na codzień.

1 stycznia kadra ta będzie liczyć przynajmniej pół miliona czynnych działaczy.

RAFAŁ PRAGA

Nie będzie rządu koalicyjnego w Grecji

Tsaldaris utworzył rząd

oparty o monarchistów

LONDYN. Dziś w Atenach premier Tsaldaris przedstawi królowi Jerzemu listę ze składem nowego gabinetu. Oznacza to, że nie mógł on stworzyć rządu jedności narodowej i stworzył rząd opierający się na większości monarchistycznej w parlamencie.

Utworzenie nowego rządu koalicyjnego nie powiodło się przez nieustępliwe stanowisko Tsaldarisa wobec opozycji. Tsaldaris po długich rozmowach chciał zachować 3 kluczowe portfele dla swych przyjaciół, a mianowicie: spraw zagr., obrony narodowej i koordynacji ekonomicznej. Canellopulos i Venizelos uważali, że nie idzie o uzyskanie zasadniczej zgody opozycji na program rządowy, lecz o jej współpracę w realizowaniu tego programu i byłoby niedopuszczalne, aby opozycja zrzekła się tych trzech ministerstw, gdyż wszystkie trudności powstają ze stosunków z zagranicą, z zakłóconego porządku wewnętrznego oraz ze stosunków ekonomicznych z zagranicą.

Król zaprosił do siebie Canellopulosa i Venizelosa, jak również Tsatsosa, b. min. spraw wewn. w gabinecie Voulgarisa.

MOBILIZACJA GRECKICH MONARCHISTÓW

MOSKWA. Z Aten donoszą, iż według informacji tamtejszej prasy, w różnych obszarach północnej Grecji rozpoczęto mobilizację skrajnie prawicowych elementów do specjalnych ochronnych oddziałów Prasa demokratyczna podkreśla, że oddziały te zaopatrują się w broń angielskiego pochodzenia.

Na rocznicę rewolucji październikowej

do Moskwy wyjechała delegacja

Towarzystwa Przyjaźni polsko-radzieckiej

Na zaproszenie W.O.K.S. i Akademii Nauk ZSRR, udaje się do Moskwy celem wzięcia udziału w obchodzie rocznicy Rewolucji Październikowej oraz w uroczystości przemianowania jednej z ulic moskiewskich — na ul. Adama Mickiewicza — delegacja Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W skład delegacji wchodzą tow. min. H. Świątkowski, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa poseł inż. B. Drzewiecki, wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa, St. Wroński — sekretarz generalny Towarzystwa, Czesława Szwalbe skarbniczka Towarzystwa, K. Gzowski, dr B. Nawroczyński, prof. Tadeusz Kulisiewicz, red. S. Żółkiewski, Tadeusz Hołuj, Leon Gomólicki, Wanda Melcer-Rutkowska oraz dyr. W. Korpatowski.

PARYŻ (PAP). Na zorganizowanym przez partię republikańsko-ludową zgromadzeniu przedwyborczym w Roanne premier Bidault wyraził przewidywanie dalszego istnienia pewnej formy koalicji rządowej, jednakże z uwzględnieniem większej solidarności ministrów, aniżeli dotychczas.

Niemcy otwarcie grożą użyciem siły

Szczegóły polskiego protestu do Rady Kontroli

BERLIN (PAP). Jak już donieśliśmy, Polska Misja Wojskowa w Berlinie wniosła do Rady Kontroli notę, zawierającą protest przeciwko wybrykom niemieckim, które stanowią pogwałcenie zarządzeń, wydanych przez Radę Kontroli.

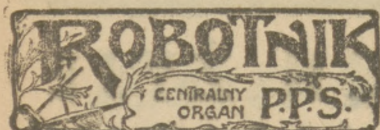
Nota wspomina artykuł ministra Franza Bluchera z Oldenburga w piśmie „Die Welt", w którym czytamy m. in.: „Nie chcemy, aby nas zmuszano do tego abyśmy się stali znowu mącicielami pokoju, lecz pragniemy, aby nasi rolnicy mieli możność powrotu na ziemię niemiecką na Śląsku, w Prusach Wschodnich i w Poznańskiem".

W piśmie „Landes Zeitung" pojawił się artykuł Marii Sverich, która pisała: „Musimy znowu zorganizować „Czarną Reichswehrę", aby siłą rozwiązać problem naszych granic wschodnich".

Celem tych wystąpień — czytamy w nocie — jest podburzenie Niemców przeciwko jednemu z narodów zjednoczonych. Stanowią one jawne naruszenie przepisów, obowiązujących na terenie całych Niemiec, a w szczególności znajdują się one w sprzeczności z wydanymi w strefie brytyjskiej zarządzeniami.

Wszystkie wybryki miały miejsce w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Nota domaga się ukarania winnych oraz wydania środków, celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych wybryków w przyszłości.



Warszawa, 4 listopada.

Wybory w USA

Jutro odbędą się wyboru do Kongresu Stanów Zjednoczonych. 140 milionów mieszkańców USA wybierze nowy parlament, składający się według konstytucji amerykańskiej z dwóch izb, a mianowicie z Izby Reprezentantów i Senatu. Do Izby Reprezentantów wchodzi 435 członków, wybieranych proporcjonalnie przez całą ludność USA, natomiast Senat składa się z 96 członków, po 2 z każdego stanu, bez względu na jego wielkość. Jutrzejsze wybory dotyczą całej Izby Reprezentantów i 1/3 senatorów.

Obecnie przewagę — niezbyt znaczną w obu izbach mają demokraci, a mianowicie w Izbie Reprezentantów 239 mandatów wobec 192 mandatów partii republikańskiej, a w Senacie — 56 demokratów wobec 40 republikanów. Wielu polityków i dziennikarzy amerykańskich przewiduje, że podczas jutrzejszych wyborów zwycięstwo odniesie partia republikańska, co postawiłoby w wyjątkową trudną sytuację prezydenta Trumana i jego rząd, składający się wyłącznie z członków partii demokratycznej.

W gruncie rzeczy jednak różnica między partiami demokratów i republikanów w USA jest minimalna. Są to partie kapitalistyczne, mające — i jedna i druga — prawe, reakcyjne skrzydło i lewe, bardziej postępowe (np. Henry Wallace). Amerykańskie organizacje robotnicze (socjaliści i komuniści) popierają partię demokratyczną, lecz coraz to bardziej paląca staje się potrzeba zorganizowania trzeciej samodzielnej partii robotniczej. Zwycięstwo republikanów w jutrzejszych wyborach może przyspieszyć proces wykrystalizowania się takiej partii.

Żydowska książka i żydowska wystawa

Przed wojną w Polsce ukazywały się setki żydowskich książek i czasopism, odbywały się koncerty żydowskich artystów i wystawy żydowskich malarzy. Po wymordowaniu przez bandy hitlerowskie ponad 3 milionów polskich Żydów, żydowskie środowisko kulturalne musiało zacząć wszystko od nowa. Nastroje antysemickie znacznej części polskiego społeczeństwa nie sprzyjały temu procesowi.

Tym niemniej w ubiegłym tygodniu ukazała się w Łodzi pierwsza żydowska książka po wojnie. Jest to wydawnictwo zbiorowe, almanach literacki, zawierający prace (prozę i poezję) kilkudziesięciu uratowanych żydowskich pisarzy pod ogólną redakcją literata i działacza bundowskiego tow. Leo Finkielsztejna.

Wczoraj odbyło się w Warszawie otwarcie wystawy prac malarskich Rafała Mandelzwajga, żydowskiego malarza, który w szeregu obrazów powstałych w latach wojny usiłuje przedstawić martyrologię ludności żydowskiej w okresie gett i krematoriów.

Ukazanie się pierwszej żydowskiej książki po wojnie i otwarcie wystawy żydowskiego malarza świadczą o tym, że uratowane resztki ludności żydowskiej w Polsce przystąpiły do odbudowy swego życia kulturalnego, co powitać należy jako objaw niewątpliwie dodatni. Tym bardziej więc raziła na wystawie nieobecność — na wzór czasów — sanacyjnych — zaproszonych przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Szwedzcy dziennikarze w redakcji „Robotnika"

W dniu wczorajszym redakcję „Robotnika" odwiedzili trzej redaktorzy szwedzkich pism, bawiący obecnie z wycieczką szwedzkich dziennikarzy w Polsce, a mianowicie: red. Kurt Anderssen z „Social-Demokraten" (centralny organ Szwedzkiej Partii Socjalistycznej), red. Olof Starkenberg z „Expressen" i red. Jan Engfeldt z „Sydsvenska Dagbladet". Red. Andersson zatrzymał się na dłuższej pogawędce z współpracownikami „Robotnika".

Twórcy „Narodu Górali" odpowiedzą za zdradę przed sądem

W dniu 4 listopada rb. rozpocznie się przed Sądem Specjalnym w Zakopanem proces 5-ciu polskich kolaboracjonistów z terenu Podhala. Na ławie oskarżonych zasiądą: Józef Cukier, Tomasz Kościelniak, Stanisław Mul, Antoni Kęska i Antoni Tomala; wszyscy oni znajdują się pod zarzutem współpracy z okupantem w akcji tworzenia tzw. „Gorallenvolku".

Główny ideolog „Gorallenvolku" — dr. Henryk Szatkowski — przebywa obecnie za granicą; wszczęte przez władze polskie postępowanie ekstradycyjne sprowadzi zdrajcę przed polski trybunał.

„NARÓD GÓRALI"

Geneza „Gorallenvolku" jest właściwie historią zdrady narodowej, popełnionej przez nieliczną grupę mieniących się działaczami góralskimi, którzy pod patronatem Szatkowskiego usiłowali stworzyć sztuczny twór — „Naród Górali".

Propaganda niemiecka jeszcze przed wybuchem wojny działała na terenie Zakopanego. W owym czasie popularną osobistością był tam Witalis Wieder, kapitan W.P., oficjalnie pełniący funkcję prezesa Związku Oficerów Rezerwy, w rzeczywistości członek niemieckiego wywiadu. Zręcznie propagował on hasła hitleryzmu, podkreślając równocześnie rzekomą odrębność narodowościową górali.

Z chwilą wkroczenia Niemców, Wieder, występujący już oficjalnie jako reichdeutsch, przy pomocy swoich adherentów przystąpił do montowania pierwszych szeregów kolaboracjonistów.

„GÓRALE" W HOŁDZIE FRANKOWI

W listopadzie 1939 r. zorganizowany zostaje wyjazd delegacji góralskiej do Krakowa celem złożenia hołdu generalnemu gubernatorowi Hansowi Frankowi, w odpowiedzi na co następuje rewizyta Franka w Zakopanem. Witający go wówczas w imieniu „górali" Wacław Krzeptowski, przedstawia Frankowi „ogrom cierpień, jakie znosili górale za czasów polskich", wyrażając równocześnie radość z racji wkroczenia Niemców.

W tym okresie przybywa do Zakopanego, znany tam sprzed wojny, dr. Henryk Szatkowski, który pod egidą Hansa Franka przystępuje z całym rozmachem do tworzenia „Gorallenvolku". Na podstawie zebranych materiałów, Szatkowski opracowuje broszury, w których „naukowo" przedstawia pochodzenie „narodu góralskiego", wywodzącego się jakoby ze szczepów germańskich.

GWARA GÓRALSKA — JĘZYKIEM WYKŁADOWYM

W tych warunkach władze miejskie Zakopanego zarządzają w roku 1940 przeprowadzenie spisu ludności. W spisach tych widnieje również osobna rubryka „narodowości" góralskiej, rozprzestrzeniana zaś powszechnie fama głosi o surowych represjach w wypadku nieprzyznawania się do tej narodowości. Równocześnie z groźbami propaganda przedstawia korzyści i przywileje płynące z racji utworzenia „narodu góralskiego", wabiąc naiwnych mirażami jakiejś pseudo samodzielności państwowej.

Kolaboracjoniści wprowadzają do szeregu szkół powszechnych gwarę góralską, jako język wykładowy, którego gramatykę pośpiesznie opracowuje Adam Krzeptowski. Wreszcie ukoronowaniem zdrajców jest powołanie do życia „komitetu góralskiego" z Wacławem Krzeptowskim, jako przewodniczącym i osk. Józefem Cukrem, jako jego zastępcą na czele, działając za pośrednictwem 12 delegatur, rozmieszczonych na terenie Podhala.

GÓRALSKIE KENNKARTY

W okresie wydawania kart rozpoznawczych wszelkimi sposobami, od perswazji do terroru włącznie, działacze komitetowi nakłaniali miejscową ludność do przyjmowania Kennkart góralskich zamiast polskich. Wacław Krzeptowski, Józef Cukier i inni działacze komitetowi objeżdżali różne miejscowości Podhala i na publicznych wiecach wzywali do przyjmowania góralskich „Kennkart", grożąc w przeciwnym razie represjami.

Wyniki akcji były minimalne. W Zakopanem w ciągu pierwszych kilku dni wydawania kart rozpoznawczych wydano zaledwie 7 kart „góralskich", natomiast wiele starych rodzin góralskich zadeklarowało swoją polską przynależność narodową. Niektóre gromady jak np. Olcza, Ochotnica, Chochołów i inne gromadnie przyjmowały wyłącznie polskie karty rozpoznawcze.

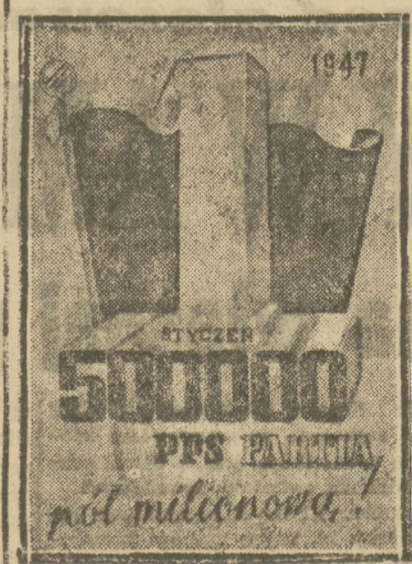
GÓRALSKIE SS

Osobną kartą nikczemnej działalności była sprawa organizowania tzw. SS góralskiego. W końcu 1939 r. zwerbowano kilku młodych górali, których odesłano do Krakowa celem pełnienia straży honorowej przy osobie Franka na Wawelu; chłopcy ci zostali w następstwie wcieleni do niemieckich formacji SS. W latach 1942 i 1943 Komitet Góralski zwerbował jeszcze kilkuset młodych górali do formacji SS. Po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia w Trawnikach, górale ci odbywali w następstwie służbę w wojsku niemieckim.

Załamywanie się potęgi niemieckiej wpłynęło „ochładzająco" na kolaboracjonistów góralskich. Szereg szkodników został zlikwidowany jeszcze w okresie okupacji przez działające na tamtych terenach organizacje podziemne. Przewodniczący Komitetu Góralskiego Wacław Krzeptowski został powieszony. Ideolog „Gorallenvolku" dr. Henryk Szatkowski uciekł wraz z Frankiem za granicę. Tak zakończyła się próba stworzenia sztucznego tworu, jakim miał być „naród góralski".

Ostatni akt tej tragedii rozegra się obecnie przed Sądem.

322 członków zwerbował tow. Maciejka do walki o Socjalizm



W dniu 2 listopada tow. Maciejka Łukasz zameldował na terenie swojej Dzielnicy (Mokotów) zgłoszenie deklaracji 322 członka zwerbowanego przez siebie do PPS.

Tow. Maciejka jest starym, przedwojennym, aktywnym członkiem Partii. Ukochał ideę Polskiej Partii Socjalistycznej i starał się w ciągu swej działalności realizować nasze hasła. Dlatego też specjalną uwagę poświęcił spółdzielczości, jako jednemu z podstawowych czynników ideologii socjalistycznej. Niezależnie od pracy politycznej, organizował społeczne życie gospodarcze w Społem, gdzie pracuje nadal.

Na terenie Mokotowa założył 3 koła PPS-owskie, do których należy 190 spółdzielców i 132 robotników fabrycznych.

Zapytany o działalność na terenie Partii, tow. Maciejka wyjaśnił w krótkich słowach swoje przywiązanie do PPS i przyczyny swej aktywności:

„Polska Partia Socjalistyczna w dążeniu do niepodległości i sprawiedliwości społecznej nie liczyła się z żadnymi ofiarami. Zasady Polskiej Partii Socjalistycznej od 45 lat jej istnienia są niezmienne i odpowiadają potrzebom świata pracy i potrzebom szerokich mas".

Przedwyborcza mowa marsz. Tito
Współpraca słowiańska podstawą polityki Jugosławii

BELGRAD (PAP). Marszałek Tito wygłosił wielkie przemówienie przedwyborcze w Belgradzie w obecności 200-tysięcznych tłumów. Tito podkreślił, że Narodowy Front Jugosławii stanowi, w przeciwieństwie do istniejących za granicą koalicji partyjnych związek mas pracujących, którego naczelnym zadaniem jest lepsza przyszłość państwa.

Poruszając zagadnienia zagraniczne, marszałek Jugosławii zajął się w pierwszym rzędzie słowiańskimi sprzymierzeńcami. Współpraca słowiańska na polu gospodarczym pozwala Jugosławii stawić czoła naciskowi ekonomicznemu jawnych przeciwników. W dziedzinie politycznej współpraca wystąpiła wyraźnie na Konferencji Pokojowej, gdzie państwa słowiańskie popierały słuszne żądania Jugosławii.

Marszałek Tito stwierdził, że jakkolwiek istniała pomoc aliantów dla narodowej armii jugosłowiańskiej, to jednak mogła być 10-krotnie większą. Istotnie skuteczna pomoc w walce wyzwoleńczej nadeszła ze Związku Radzieckiego. Dziennikarze zagraniczni zapytywali mnie, co należy czynić dla poprawy stosunków Jugosławii z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Odpowiedź na to pytanie — powiedział marszałek Tito — zależy nie od nas, lecz od tych państtw.

Bułgaria składa memorandum Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych

SOFIA (PAP). Rząd bułgarski przesłał memorandum Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych, która w dniu dzisiejszym rozpoczyna w Nowym Jorku narady nad ostatecznym tekstem traktatów pokojowych z satelitami Osi.

Rząd bułgarski domaga się w memorandum, aby Bułgarię uznano jako sojusznika wojennego od dnia przystąpienia Bułgarii do wojny przeciwko Niemcom, tj. od dnia 10 września 1944 r. Następnie apeluje rząd bułgarski, aby Rada odrzuciła greckie roszczenia terytorialne wobec Bułgarii.

Rząd bułgarski prosi w memorandum o ponowne rozpatrzenie sprawy zachodniej Tracji, która ma żywotne znaczenie dla Bułgarii. Memorandum domaga się, aby usunięto z traktatu pokojowego ustęp, gwarantujący ludności żydowskiej pełne równouprawnienie. Konstytucja bułgarska zapewnia mniejszości żydowskiej pełne prawa. W zakończeniu wnosi rząd bułgarski o wprowadzenie kilku poprawek do klauzul militarnych traktatu.

*

W Londynie oczekuje się, że niedługo w New Yorku rozpoczną się rozmowy między Bevinem i Byrnesem w sprawie uznania nowego rządu bułgarskiego.

Pozdrowienie narodom słowiańskim na wieki wyzwolonym spod niemieckiego jarzma!

MOSKWA (PAP). Cała prasa radziecka publikuje 40 haseł w związku ze zbliżającą się 29 rocznicą wielkiej październikowej rewolucji socjalistycznej.

Pierwsze hasła wzywają masy pracujące z całego świata do walki o trwały pokój i wykorzenienie resztek faszyzmu. Następne hasła brzmią:

„Niech żyje współpraca miłujących wolność narodów w walce o trwały pokój i bezpieczeństwo".

„Pozdrowienie dla narodów wyzwolonych spod jarzma faszystowskiego i budujących swoje życie państwowe na demokratycznych podstawach".

„Braterskie pozdrowienie dla narodów słowiańskich na wieki wyzwolonych od ucisku niemieckich ciemięźców".

„Niech żyje niewzruszona przyjaźń narodów słowiańskich".

„Masy pracujące wszystkich krajów! Walczcie o ostateczne wykorzenienie faszyzmu! Demaskujcie i poskramiajcie podżegaczy nowej wojny, siejących wrogość między narodami, straszących narody świata widmem nowej wojny. Stójcie na straży sprawy pokoju!"

Pozostałe hasła nawołują do wzmocnienia mocy obronnej Związku Radzieckiego i wzywają pracowników poszczególnych zawodów do wytężonej pracy na polu budownictwa socjalistycznego.

Szwecja, Islandia i Afganistan są już członkami ONZ

LONDYN. Komisja polityczna i bezpieczeństwa Zgromadzenia ogólnego ONZ. zatwierdziła jako nowych członków ONZ Afganistan, Szwecję i Islandię, których kandydatury zostały zalecone przez Radę Bezpieczeństwa.

Komisja Polityczna i Bezpieczeństwa N.Z. odbyła pierwsze zebranie, na którym przewodniczył delegat Ukrainy, Manuilski. Przedmiotem obrad było zlecenie Rady Bezpieczeństwa przyjęcia w poczet członków N. Z. Islandii, Szwecji i Afganistanu. Wywiązała się dłuższa dyskusja z powodu odrzucenia przez Radę Bezpieczeństwa zgłoszeń Transjordanii, Irlandii, Albanii, Portugalii, Mongolii Zewnętrznej i Syjamu.

Delegat Egiptu oświadczył, że Rada Bezpieczeństwa, odrzucając te zgłoszenia, przekroczyła swe pełnomocnictwa i powinna sprawę tę rozpatrzeć jeszcze raz. Wniosek ten został poparty przez delegatów USA, Australii, Salwadoru, Filipin i Meksyku. Wyszyński sprzeciwił się temu wnioskowi. Oświadczył on, iż nie zgadza się na dyskusję, krytykującą postanowienia Rady Bezpieczeństwa oraz, że jego zdaniem, Komisja Polityczna nie jest do tego upoważniona.

Gandhi szuka kompromisu

PARYŻ (PAP). Mimo choroby Gandhi pracuje intensywnie nad stworzeniem formuły, któraby zapewniła pokój wewnętrzny w Indiach. Niepokoje w Bengalu i Kalkucie są przedmiotem specjalnej troski Gandhiego, który oświadczył, że „nie można osiągnąć wewnętrznego pokoju przy pomocy uciekania się do interwencji wojska i policji".

Niemcy wracają do Czech

PRAGA (PAP). Według informacji czechosłowackich organów bezpieczeństwa, wysiedleni Niemcy przekraczają licznie czesko-niemiecką granicę w powiecie dieczyńskim, przybywając z powrotem na terytorium Czechosłowacji. Umieszczono ich przejściowo w zamkniętym obozie. Niemcy ci mieli oświadczyć, iż wolą znajdować się w więzieniach czeskich, niż cierpieć głód w Niemczech.

Jednolita akcja partii włoskich socjalistów i komunistów

RZYM (PAP). Generalny sekretarz włoskiej partii komunistycznej, Togliatti, udzielił wywiadu dziennikarzowi „La Gazette". W wywiadzie podkreślił on przede wszystkim znaczenie zawartego ostatnio porozumienia i decyzji jednolitej akcji z socjalistami. „Zawsze staraliśmy się — oświadczył Togliatti — zwrócić uwagę robotników na szkodliwość polityki odrębnych akcji. Obecnie cel został osiągnięty i wspólnie z partią socjalistyczną będziemy walczyć o prawa wszystkich robotników".

Na pytanie, czy komuniści wraz z socjalistami zdolni byliby sami wziąć ster rządu, Togliatti odpowiedział: „Gdyby doszło do objęcia rządu przez robotnicze partie, to mogę zapewnić, iż prowadzilibyśmy politykę w oparciu o wszystkie siły demokratyczne kraju, a w pierwszym rzędzie staralibyśmy się współpracować z chrześcijańską demokracją, prowadząc wspólną politykę bez niedomówień i podwójnej gry. Rząd komunistów i socjalistów dałby państwu pewność i trwałość, której brak obecnie.

Odbudowa wzajemnego zaufania jest naczelnym zadaniem ONZ

NOWY JORK (PAP). Po przybyciu do Nowego Jorku minister Bevin złożył wobec dziennikarzy następujące oświadczenie: „Wszyscy na całym świecie pragną pokoju, lecz wielkim błędem jest próbować robić zbyt wiele. W chwili obecnej musimy starać się o dokonanie jednej rzeczy, a mianowicie ugruntować zaufanie do naszych poczynań. Z kolei należy przejść do następnego stadium i budować, dopóki nie osiągniemy wielkiego ideału rządu światowego".

Minister Bevin wyraził nadzieję, że ideał ten zostanie zrealizowany, jednakowoż opracowanie konstytucji organizacji światowej musi potrwać pewien czas. Zdaniem ministra Bevina, opracowanie jednocześnie traktatów pokojowych i budowanie międzynarodowej organizacji stanowi wielkie osiągnięcie. Byłoby błędem, gdyby Narody Zjednoczone chciały w krótkim czasie dokonać zbyt wiele. Zapytany o opinię na przyszłość Bevin odpowiedział: „Mam nadzieję, że wielka Organizacja Narodów Zjednoczonych rozwinie się zgodnie z planami i zamiarami. Musimy wykazać dużo cierpliwości i dokładać wiele dobrej woli. Istnieje poważna możliwość, że uda nam się utrwalić system światowej organizacji".

Na zapytanie, czy Belgia i Holandia wezmą udział w konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych — brytyjski minister oświadczył, że okazany przez te kraje opór był dostateczny, aby uprawnić je do zabierania głosu w sprawie dalszych losów Niemiec.

Nie propagandy, lecz czynu oczekuje ludzkość od ONZ

NOWY JORK (PAP). Delegat radziecki, Gusiew, wygłosił na Generalnym Zgromadzeniu przemówienie, w którym wystąpił przeciwko nadmiernej rozbudowie sekretariatu ONZ, wzywając do przeprowadzenia znacznej redukcji personelu. Liczba urzędników ONZ wzrosła od czerwca z 1.420 do 2.990 osób, co stanowi przeciętny wzrost o 15 osób dziennie. Gusiew zakwestionował konieczność utrzymywania licznego biura w Londynie i Genewie oraz wypowiedział się przeciwko projektowi utworzenia w różnych krajach biur informacji i własnej sieci radiofonicznej ONZ.

„Narody świata oczekują od ONZ nie propagandy, lecz czynu" — powiedział delegat radziecki. Na krytyczne uwagi przedstawiciela radzieckiego odpowiedział generalny sekretarz ONZ, Trygve Lie.

NOWY JORK (PAP) Delegacja Egiptu zwróciła się do Generalnego Zgromadzenia z wnioskiem o podjęcie natychmiastowych energicznych kroków w celu położenia kresu prześladowaniom na tle religijnym lub rasowym. Wniosek zaznacza, że w różnych krajach, pomimo zwycięstwa demokracji, różne grupy religijne i mniejszości są prześladowane, co stoi w sprzeczności z zasadami ludzkości i duchem O. N. Z.

Stutysięczny tłum manifestuje na cześć japońskiego cesarza

PARYŻ (PAP). W dniu opublikowania konstytucji przed pałacem cesarskim zebrały się ponad 100 tysięczne tłumy ludności, które powitały cesarza manifestacyjnymi okrzykami. Po raz pierwszy od dnia zakończenia wojny zaintonowano hymn narodowy. Według opinii szeregu osób, podobną procesarską manifestację zanotowano po raz ostatni w 1942 roku, kiedy cesarz pojawił się przed tłumami po wiadomości zdobycia Singapuru.

W Japonii dzień wczorajszy był dniem święta. W dniu tym weszła w życie nowa konstytucja. Był to jednocześnie dzień urodzin cesarza. Wydał on dekret, w którym Japonia przyjmuje nową konstytucję, wyrzeka się wojny, a suwerenność nad krajem przechodzi z rąk cesarza w ręce narodu.

GŁOSY i ODGŁOSY

SKOŃCZYĆ Z BEZPAŃSKIMI DZIEĆMI

NA konferencji kobiet z Partii Pracy delegatki poruszyły zagadnienia opieki nad bezdomnymi dziećmi, które można dotąd przekazywać z rąk do rąk, lecz nad którymi nie ustanowiono stałej oficjalnej opieki. Trzeba skończyć wreszcie z koncepcją „dzieci bezpańskich", dzieci, których nikt nie chce — trzeba stworzyć im dom.

Wśród rezolucji, jakie uchwaliły delegatki, zasługują na uwagę następujące punkty: zrównanie płac z mężczyznami dla kobiet pracujących w państwowych instytucjach, zniesienie kary cielesnej dla małych dzieci, poprawa warunków płacy pielęgniarek w celu natychmiastowego powiększenia dopływu ochotniczek do pracy w szpitalach.

GŁUCHA I NIEWIDOMA PISARKA

DO Londynu przybyła słynna amerykańska pisarka, niewidoma i głucha, Helena Keller.

— Przybyłam do was — oświadczyła dziennikarzom odpowiadając na pytanie ,które wystukała jej na dłoni nieodłączna towarzyszka miss Thompson — aby przekonać się, co robi się w Europie dla ociemniałych żołnierzy i marynarzy, oraz dla cywilnych osób i dzieci, którzy stracili wzrok na skutek działań wojennych. Przywożę im słowa otuchy i nadziei.

Z Anglii Helena Keller uda się do Francji Grecji, Niemiec i ZSRR.

„Trybuna Wolności"

Ukazał się 103 numer „Trybuny Wolności"

o następującej treści:

Stefan Tarnowski — Demokracja Socjalistyczna a Polska.
Fr. Łęczycki—Powstanie Krakowskie.
Józef Kowalczyk—Dokąd idą Niemcy.
Ż. Kormanowa i I. Kowalska — U nas inaczej.
Jerzy Górski — Drogi rozwoju ZSRR.
Przed Wyborami do Sejmu — Prawo wyborcze demokracji polskiej — Wybory przedmajowe.
Na Widowni Międzynarodowej
Konstytucja odrodzonej Jugosławii.
Stara polityka pod nową maską.
Kampania wyborcza we Francji.
Ruch Robotniczy Zagranicą
Walka z reakcją na Węgrzech.
Na Łamach Prasy
Naturalna gra cen, czy działanie spekulacji?
Z Życia Partii
Gminny Komitet PPR.
Jak przeprowadzać odprawy wydziałowe.
Kalendarzyk wydarzeń. 841

Cena zł 8.—

Adres Redakcji — Stalina 17 w Warszawie.
Adres Administracji — Smolna 12.

Myśmy się nie spóźnili

Niejednokrotnie słyszymy zarzut, że Polska Partia Socjalistyczna w pierwszym okresie odbudowy kraju „spóźniła się" z wzięciem udziału w pracy.

Widziałem pracę PPS w podziemiach od pierwszych dni. Widziałem pracę naszą od pierwszych dni po odzyskaniu niepodległości. I muszę stwierdzić, że zarzut ten jest krzywdzący, że nie odpowiada stanowi faktycznemu.

W tej chwili nie będę poruszał tu okresu okupacji, chodzi mi o okres odbudowy kraju. Muszę stwierdzić, że wśród pierwszych, którzy stanęli do pracy, byli PPS-owcy. W kolejnictwie, przemyśle, użyteczności publicznej.

Tylko, że dziwna jest nasza natura. Ludzie nasi brali się do zwykłej, szarej roboty. Nie szukali stanowisk. Gdy przychodzili na tory kolejowe, brali się do uprzątania złomu, do układania linii. Gdy przychodzili do fabryk, brali się do wygrzebywania spod gruzów maszyn i oczyszczania ich, doprowadzania do stanu używalności. Na każdym kroku widać było pracę nad odbudowaniem warsztatów pracy.

Kiedy działacze partyjni objeżdżali teren przygodnie złapanymi furmankami, samochodami, a niejednokrotnie obchodzili pieszo, widzieli wszędzie przy tej pionierskiej pracy naszych towarzyszy PPS-owców. Pracowali z głębokim poczuciem obowiązku, z romantyzmem obowiązku.

Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Rzućmy okiem na reportaże z terenów pracy. Sięgamy do nazwisk tych, co pierwsi przyszli na gruzy, by zmienić je w fabryki, by uruchomić kolej. Prawie wszędzie natrafiamy na nazwiska naszych towarzyszy.

Można zarzucić nam, że PPS-owcom brak jest żądzy władzy, że ten brak opóźnia nas w dążeniu do realizacji naszej ideologii. Ale w pracy nikt nas wyprzedzić nie zdołał i nie zdoła. Jakże często trzeba tłumaczyć towarzyszom, że zajęcie jakiegoś stanowiska nie jest pchaniem się do władzy, lecz uzyskaniem wpływu na dalsze losy objętego przez nich działu. Jakże często trzeba im tłumaczyć, że na pewno potrafią wykonać należycie swoje obowiązki, że niesłusznie zasłaniają się rzekomym brakiem kwalifikacji kierowniczych, bo przedtem nie byli kierownikami.

I jeszcze jeden charakterystyczny dla naszych towarzyszy moment: ofiarność. Ta ofiarność, która nieraz przekraczała ramy zrozumienia zwykłych ludzi. Nie zapomnę nigdy zmarłego niedawno towarzysza Malinowskiego („Wilka"), który w ostatnim już stadium gruźlicy, mimo ciągłych krwotoków, objeżdżał teren w zimie, w najgorszych warunkach, nie mając nawet odpowiedniej odzieży.

Takich towarzyszy spotyka się wielu. Kochali i kochają oni swój teren. Niejednokrotnie wprost siłą trzeba ich od niego odrywać, kierując ich na wyższe stanowiska.

Krzywdzące jest mówienie o PPS-owcach, że spóźnili się. Może za mało mieli instynktu władzy. Z tym zahamowaniem musimy walczyć. Ale do pracy PPS-owiec nigdy nie staje za późno.

Może „spóźnił się" ten czy ów polityk. Ale PPS się nie spóźniła. Nie spóźnili się PPS-owcy. Kładli fundamenty. Odbudowywali. Nie słowem, nie frazesem. Twardą robociarską ręką. Sercem naród miłującym.

JERZY GERO.

Jeszcze o akcji szpiegowskiej Niemców w Polsce

W okresie t. zw. przyjaźni polsko-niemieckiej zacząłem zajmować się zagadnieniem niemieckim w Polsce. Nie trudno było wówczas przewidzieć, iż owa przyjaźń z Hitlerem wzmocni butę i samopoczucie Niemców aż nazbyt licznie zamieszkujących nasze ziemie.

W legalnym periodyku niemieckim wychodzącym w Poznaniu (nazywał się „Deutsche wissenschaftliche Zeitschrift in Polen) znalazłem artykuł z piękną mapą przedstawiającą osiedlenie Niemców wzdłuż biegu Wisły od Modlina po Płock. Na mapie były podane szczegóły, jeżeli w danej gminie (bez miast) mieszkało conajmniej dziesięciu Niemców.

Nie trudno było domyśleć się, że tego rodzaju statystyka nie jest dziełem dwóch lub trzech n. p. nauczycieli szkół powszechnych, spędzających pożytecznie wakacje, a żmudną pracą wywiadu zagranicznego. Cele takiej pracy zrozumieliśmy wszyscy we wrześniu 1939 r.

Spostrzeżeniami moimi podzieliłem się z pewnym wysokim urzędnikiem państwowym, do którego obowiązków służbowych należała troska o te sprawy. Urzędnik ten oświadczył mi, iż pisma tego nie zna, że „maluje diabła na ścianie", a ponad to że nie ma urzędnika znającego język niemiecki, któryby mógł czytać tego rodzaju „bzdury".

Później opowiedział mi fakt następujący: W tym samym czasie kierownik szkoły z wioski nadgranicznej w ówczesnych Prusach Wschodnich zgłosił się do kierownika szkoły powszechnej w naszej wiosce nadgranicznej z propozycją, by dzieci polskie i niemieckie poznały i odwiedziły się wzajemnie w imię przyjaźni polsko niemieckiej. Kierownik szkoły naszej zwrócił się w tej sprawie do wójta, ten do starosty, ten jeszcze wyżej i t. d. Na propozycję zgodzono się i asygnowano skromny fundusz na przyjęcie drogich gości niemieckich. Dzieci te przyjechały do naszych dzieci, bawiły się razem, w końcu je odfotografowano.

Po kilku dniach ukazał się w urzędowym piśmie niemieckim Landrata złośliwy artykuł i fotografia przedstawiająca budę, w której gnieździła się nasza szkoła oraz mury starej szkoły, którą budowano od dziesięciu lat. A po drugiej stronie pokazano czystą i nową szkołę niemiecką.

Pismo to doszło do wiadomości naszych władz, zrobił się wielki gwałt, szkołę uznano za „reprezentacyjną" i wyasygnowano pieniądze z funduszów reprezentacyjnych odpowiednich władz i rozpoczętą przed laty budowę gmachu szkolnego dokończono.

Podaję drobny przyczynek do metod pracy wywiadu niemieckiego u nas i dziejów niesławnej pamięci przyjaźni.

ALFRED KRIEGER

Życzenia w dniu święta narodowego WŁOCH

Z okazji Święta Narodowego Republiki Włoskiej, które przypada na dzień 4 listopada (rocznica zawieszenia broni w 1918 r.), wysłane zostały z Warszawy do Rzymu depesze z życzeniami od prezydenta Bieruta do prezydenta Bicola, od tow. premiera Osóbki-Morawskiego do premiera de Gasperi i od min. Olszewskiego do ministra Nenni.

Ostatni numer „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego"

Październikowy (nr 5) „Robotniczy Przegląd Gospodarczy" przynosi, jak zwykle, sporo ciekawego materiału z zakresu zagadnień społeczno-gospodarczych.

Tow. pos. Kazimierz Rusinek, przewodniczący Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej, sekretarz generalny KCZZ, w artykule „O kwestii mieszkaniowej w Polsce" stwierdza, że głód mieszkaniowy w Polsce ma swoje źródła w polityce rządów sanacyjnych. Głód mieszkaniowy był zawsze w Polsce prawdziwą klęską społeczną. Mieliśmy nie tylko tragicznie mało mieszkań, lecz i te, które były, stały poniżej najgorszego poziomu zachodnio-europejskiego. W Polsce przeciętna ilość osób na 1 izbę wynosiła 2.02, gdy w Anglii 0.85. U nas mieszkanie 2-izbowe było luksusem. W Łodzi mieszkań 1-izbowych było 66.3%, w Warszawie zaś 41.4%. Brak państwowego planu i jakiejkolwiek polityki mieszkaniowej nie pozwolił przez 20 lat drugiej niepodległości na częściowe nawet złagodzenie nędzy mieszkaniowej w Polsce. Trud rozwiązania tego zagadnienia wziął wówczas na siebie spółdzielczy ruch budowlany. Jego pionierami byli: prezydent Bierut, tow. wiceprezydent Stanisław Szwalbe, tow. premier Osóbka-Morawski, tow. poseł Marian Nowicki, Teodor Toeplitz.

W zakończeniu swego artykułu tow. Rusinek podkreśla, że ruch zawodowy od zarania swego istnienia postulował konieczność poprawy sytuacji mieszkaniowej ludności kraju. Teraz w Polsce wyzwolonej, w Polsce demokratycznej musi ruch zawodowy „znieść pozostałą jeszcze formę niewolnictwa — nędzę mieszkaniową".

Tow. Adam Krygier pisze w tym samym numerze o „Nowych podstawach polityki społecznej". Po analizie polityki społecznej w przebiegu historycznym — tow. Krygier omawia radykalną zmianę sytuacji, jak zaszła po drugiej wojnie światowej. Państwo przejmuje obecnie niemal we wszystkich krajach europejskich cały wielki przemysł lub niektóre jego gałęzie. Następuje to drogą jednego aktu ustawodawczego (Polska), lub etapami (Anglia). „Ten etapowy charakter upaństwowienia jest posunięciem taktycznym, a nie wynikiem zasady" — stwierdza tow. Krygier. W tych państwach, w których dokonują się zasadnicze przeobrażenia społeczne — partie robotnicze są partiami współrządzącymi. I udział ich w rządach byłby niemożliwy, gdyby nie przeprowadzono zasadniczych reform społecznych. W odpowiedzi na nasuwające się obecnie zasadnicze pytanie, jaka będzie treść polityki społecznej w Polsce dzisiejszej, odpowiada tow. Krygier w następujący sposób: „Polska w chwili obecnej jest jeszcze ciągle państwem klasowym, nie budującym u siebie w sensie ścisłym — socjalizmu. W tym stanie rzeczy walka klasowa przybrać musi specjalny charakter, wynika on z odpowiedzialności, jaka spoczywa na rządzie robotniczo-chłopskim — utrwalenia podstawowych zdobyczy demokracji: reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu itd. W związku z tym postuluje tow. Krygier konieczność zdobycia dla ustawodawstwa społecznego pełnego prawa obywatelstwa. Musi stać się ono formą podniesienia poziomu życia mas pracujących.

Z ciekawszych artykułów w październikowym numerze „Robotniczego Przeglądu Gospodarczego" należy wymienić poza tym artykuł tow. Zygmunta Grossa o „Społecznej kontroli produkcji", w którym stwierdza, że o ile do wielkiej wojny światowej ruch zawodowy w Polsce pozostawał w tyle i nie dorównywał światowemu ruchowi związkowemu, to dziś znajdując się w szeregach przodowników — musi przystąpić do realizacji tych zadań, które idea demokracji ludowej w sobie zawiera. Wysiłek współczesnego okresu musi obecnie pójść w kierunku dostatecznego przygotowania robotnika do wypełnienia obowiązków, nałożonych mu z racji jego funkcji współrządzenia w produkcji i w państwie. Tow. Dorota Kłuszyńska przypomina dzieje strajku górników sprzed 46 laty, a Stanisław Kwiatkowski poświęca wnikliwy artykuł dziesięcioleciu deklaracji ruchu pracowniczego.

Poza tym w numerze bogata kronika ruchu zawodowego w kraju i zagranicą (np.: „Wczoraj i dziś czeskiego ruchu zawodowego", interesujący przegląd gospodarczy, zwracający uwagę na mało znane tajniki karteli niemieckich). Omówienia nowości książkowych z zakresu gospodarczego i samorządowego uzupełnia ten utrzymany na wysokim poziomie redakcyjnym i merytorycznym numer.

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

O planową gospodarkę wydawniczą

W ostatnim numerze „Bibliotekarza", organu Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, Wanda Dąbrowska zamieściła interesujący artykuł pt. „Dwulecie naszej powojennej produkcji wydawniczej", w którym dochodzi do następujących wniosków:

„Powojenna nasza produkcja w zakresie wydawnictw książkowych wykazuje coraz żywszy rozwój, zarówno pod względem liczebnym, jak i gatunkowym. Jest ona pomimo to niewspółmierna do naszych potrzeb, zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę zniszczenia wojenne (które w bibliotekach powszechnych publicznych i społecznych, a także w bibliotekach szkolnych dochodzą do 90 proc. dowojennego stanu posiadania, a także wyczerpanie rezerw księgarskich. Dotychczas nie wykazuje też ona głębszej myśli w zakresie odbudowy książki polskiej w jej najważniejszych pozycjach, a także poważniejszej troski o zaspokajanie palących naszych potrzeb, — przejawia natomiast u znacznej części wydawców doryweczą przygodność i zapewne nieprzemyślaną zbyt wielką różnokierunkowość poczynań, a zarazem powszechną niemal, a tak szkodliwą w skutkach, tajemniczość w zakresie zamierzeń wydawniczych, motywowaną względami konkurencyjnymi. W sumie nieopanowany jeszcze chaos. W interesie naszej kultury należy życzyć, a w miarę możności domagać się, by, produkcja wydawnicza, zerwawszy z tradycjami przedwojennymi, weszła na tory gospodarki planowej".

NOWE WYDAWNICTWA

Alfons Klafkowski, „Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów", wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań ,1946 r., str. 196.

Dr. fil. Tadeusz Nassalski, „Pisz poprawnie" podręcznik dla starszych uczniów i samouków, nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa, 1945 r., str. 188.

Nowa katastrofa samolotowa

PARYŻ (PAP). Samolot pasażerski, który wystartował z lotniska Le Bourget pod Paryżem, udając się do północnej Afryki, spadł koło miejscowości Saint Leger w środkowej Francji. W katastrofie zginęło 20 pasażerów oraz 3 osoby z załogi.

LISTY Z ŁODZI

Prawda leży na rynku

Łódź w październiku

Na marginesie ostatnio odbytego w Łodzi drugiego walnego zjazdu delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich, nasuwają się uwagi, dotyczące roli pisarza w odrodzonej Polsce i czynnej jego postawy, wobec zachodzących zjawisk o olbrzymiej historycznej doniosłości. Czy świadomość tej sprawy dojrzała we wrażliwości, że tak powiem, pisarza, w jego świadomości i możliwościach twórczej wypowiedzi? Czy dalej — nie wywołuje wewnętrznego rozdźwięku, jako że metamorfozy psycho - artystyczne, przesunięcia w warstwach świadomego bywają spóźnione i idą dopiero w ogonie rewulucyj strukturalno - gospodarczych?

Nie obeszło się bez oporu, słownych utarczek i walk. A mimo to, a może właśnie dlatego przyjrzenie się, a właściwie przysłuchanie się obradom, niekiedy gwałtownym i namiętnym w formie, orientuje w procesie zachodzących przemian w środowisku literackim. Fakt, że mimo szczupłości grupy pisarzy, przynależnych do PPS i PPR zwyciężyło na ogół stanowisko lewicy marksistowskiej — mówi wiele.

Zjazd obesłany był nietylko przez wszystkie oddziały Związku, a więc reprezentował nastroje i poglądy różnych środowisk, ale również zasilony został przez delegacje zewnątrz, personifikujące opinie i nadzieje Rządu, czynników municypalnych, świata pracy robotniczej, partii politycznych i t. p.

W powitaniach wygłoszonych, w wypowiedziach ludzi „z zewnątrz", wreszcie w samych głosach pisarzy można było rozróżnić troskę o twórczą pozytywną rolę pisarza. Silnymi akcentami przemawiała tu wola światopoglądu marksistowskiego.

Jedna zasadnicza rzecz uderzała w tym wszystkim: może nigdy rozumienie roli pisarza nie było w Polsce tak silne jak obecnie. Wynika to zarówno z konieczności odbudowy moralnej, która „nie pójdzie" bez udziału pisarzy ,więc głębokich wychowawców, jak i z tego jeszcze względu, że świat pracy w Polsce wyzbył się wąskiej klasowości i nie żąda od twórcy agitacyjnej służby, nie przekreśla „artystycznej suwerenności", lecz przeciwnie docenia potrzebę swobody twórczej i rozumie dalej, że inteligencja przebywa trudniejszą drogę, jeżeli chodzi o jej wewnętrzne kształtowanie się.

Klasa robotnicza — jak to słusznie zauważył przedstawiciel KCZZ tow. Sokorski — klasa robotnicza doceniając specyficzne właściwości pisarstwa, jako warstwy twórczej i inteligenckiej, podchodzi do pisarzy ze zrozumieniem i tolerancją. Nie żąda partyjnych czy klasowych agitek, lecz oczekuje od pisarzy tylko prawdy, tworzenia dzieł wartościowych, które w sposób głęboki pomogą ludowi pracującemu w jego walce. Klasa robotnicza — mówił dalej tow. Sokorski — wyraża nadzieję, że w przyszłości związek między pisarstwem a zawodami będzie ściślejszy, lecz nie pod terrorem powstanie wspólny „język", ale w rezultacie wzajemnego zrozumienia się i przenikania. Taki sam pozytywny stosunek do literatury zadeklarowały PPS i PPR imieniem swoich przedstawicieli tow. tow. Pokorskiego i Logi-Sowińskiego.

Kwestia polityczności Związku cisnęła się sama do ust. Wiceminister Leon Kruczkowski w przemówieniu powitalnym imieniem Rządu przypomniał, że w r. 1938 lewica literacka w Polsce próbowała skłonić ówczesny związek literacki do ingerencji w sprawie katowanego przez hitleryzm Osieckiego, niemieckiego pisarza pacyfisty. Protest uchylono zasłaniając się rzekomą apolitycznością Związku. Niedawna straszliwa wojna i nasze bolesne doświadczenia wykazały jak dalece było to stanowisko błędne i szkodliwe. Nie ma pisarzy apolitycznych, nie ma literatury, powstającej w zaciszu od dziejowych wydarzeń. Burza, jaka przeszła nad światem, zmiotła nietylko kapliczki sobkowstwa i jałowego estetyzmu. Zerwała ostatnie złudzenia, jak liście uschnięte na drzewach historii. Dzisiaj polityczność pisarza ,to nietylko rezultat rozumienia błędów przeszłości. to gwarancja, że katastrofa więcej się nie powtórzy. Bo pisarz podobnie, jak żołnierz lub robotnik przy warsztatach i chłop przy pługu, stać musi na straży pokoju ,a jeśli bliskie mu jest dzieło pokoju — musi zabrać się do gruntowania go drogą reformy zła, budowania lepszego jutra społecznego. Pisarz musi być dzisiaj polityczny, opowiedzieć się za lub przeciw, gdy chodzi o stosunek jego do Obozu Reformy w Polsce.

Takie są niewątpliwe oczekiwania klasy robotniczej, podkreślone również i w przemówieniu wice prezydenta Łodzi tow. E. Ajnenkiela, który witał Zjazd imieniem setek tysięcy robotników łódzkich. Samo już miejsce Zjazdu dyktowało takie ujęcie. Łódź była oddawna bazą ruchu polityczno - robotniczego. Odblask walki klasowej i nowych idei straszył tylko pisarzy mieszczańskich typu Reymonta i Bartkiewicza. Ale Żeromski i Strug — cytuje przemówienie tow. Ajnenkiela — stąd właśnie z Łodzi czerpali wysokie podniety do twórczości. Przykład ten tak udany nie powinien straszyć, lecz jeszcze bardziej zachęcić do wiązania się z walką robotniczą.

Obserwacja tej walki, obserwacja życia społecznego (właśnie, wrzaskliwości i perspektyw „rynku", a nie kontemplacja własnego duchowego wnętrza) poucza, że przeciwdziałanie złu jest zwalczaniem zła w stosunkach między klasami. Obowiązek pisarza zasadza się na obronie klasy krzywdzonej. Taki jest postulat humanistyki marksistowskiej. Do tego nawoływał w swoim referacie naczelny redaktor „Kuźnicy", tow. St. Żółkiewski, rozróżniając dwa tradycyjne stanowiska w sprawach moralności i wiedzy o człowieku. Jedno stanowisko, poparte m. in. autorytetem św. Augustyna, który mawiał „jeśli chcesz poznać prawdę, nie szukaj jej na rynku — to stanowisko opiera się na idealizmie tj. na wierze, że prawda o życiu spoczywa wewnątrz każdego człowieka Drugie stanowisko — markistowskie — nawołuje do obserwacji świata zewnętrznego, stosunków społeczno - klasowych i głosi, że prawda znajduje się właśnie na rynku (rozumiejąc przez „rynek" żywy fragment zbiorowiska ludzkiego). Polityczność pisarza jest już tylko konsekwencją takiego stanowiska.

Znany krytyk tow. Jan Nepomucen Miller, wskazał na wielkie dzisiejsze przemiany w Polsce i zadania w związku z tym literatury. Pisarze powinni wziąć udział w przebudowie świadomości, powinni zarazem dać twórczość, która skupiła by i powiązała cały naród. Miller nie widzi takiej twórczości po stronie awangardy, nie oczekuje też spełnienia tego postulatu w narzucaniu społeczeństwu wzoru jednej tylko sztuki.—Kultura i sztuka — ciągnie mówca — teraz powstające muszą być wielościowe, oparte o różne środowiska z silnym powiązaniem z podłożem ludowym.

W rezultacie dyskusji zwyciężyło stanowisko pisarzy PPS i PPR poparte przez radykalnych katolików i ludowców, stanowisko lewicy społecznej. Uchwalono rezolucję ideową, mówiącą o pozytywnej współpracy pisarzy z Obozem Demokracji w Polsce.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Bilans męskiej lekkoatletyki

Trenerzy polscy pojadą za granicę na doszkolenie

Talenty wschodzą „pączkują“ czy wyrosną na piękne kwiaty?

Lekka atletyka męska nie doszła jeszcze do tego poziomu co lekka atletyka kobieca. Trudno mężczyznom naszym marzyć w tej chwili o zwycięstwie nad Czechami. Mamy wprawdzie kilku nowych, bardzo obiecujących zawodników, potrzeba jednak długiego jeszcze czasu, ażeby uczynić z nich lekkoatletów na miarę światową.

W odróżnieniu od boksu, gdzie niekiedy już po kilku miesiącach zabłysnąć można wielkimi sukcesami — jeśli dysponuje się siłą ciosu i sercem do walki, — w lekkiej atletyce potrzeba długiej, ciągłej, systematycznej — pod okiem dobrych trenerów — zaprawy.

A tych trenerów brak u nas zupełnie. Jeśli są nawet ludzie, którzy mogliby na tym polu dużo zdziałać, to są pogrążeni po uszy w pracy organizacyjnej i zagadnieniach teoretycznych. Trenera szwedzkiego nie udało się Związkowi sprowadzić. Ponieważ jednak musi się znaleźć rozwiązanie sprawy trenerskiej Polski Związek Lekkoatletyczny zwołuje w grudniu kurs unifikacyjny dla instruktorów, a poza tym kilku najlepszych wysłanych zostanie zagranicę do Szwecji, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego na doszkolenie i zapoznanie się z najnowszymi zdobyczami na polu techniki i treningu.

Opracowano także schemat szkolenia przyszłych trenerów od podstaw poprzez stopnie: przodownika, instruktora i trenera okręgowego. Projekt ten wprowadzony zostanie w życie w najbliższych tygodniach. Wyniki jednak tej akcji to muzyka przyszłości, gdyż pierwsi trenerzy z tej szkoły — wyłonieni zostaną nie wcześniej jak za rok. A trenerzy potrzebni są już dziś, od natychmiast. Siedlecki — który mógłby do pewnego stopnia ratować sytuację — zaszył się w Białobrzegach i nie myśli się stamtąd ruszyć, a Grzesik traktuje lekką atletykę tylko bardzo dodatkowo.

O ile chodzi o tegoroczny bilans organizacyjny, to podkreślić należy wielką ilość imprez. W kierunku wyhodowania jaknajlepszych jednostek przez obozy i zawody uczyniono dużo. Nie dość natomiast, gdy chodzi o wciągnięcie szerokich mas. Tu jest jeszcze dużo do odrobienia w stosunku do zagranicy choć w porównaniu z czasami przedwojennymi stoimy dziś już nawet lepiej i budujemy—pewniejszy, oparty na silnych fundamentach — gmach przyszłej polskiej lekkiej atletyki.

Praca Związku samego na nic jednak się nie zda, jeśli nie znajdzie ona należytego oddźwięku i zrozumienia w jednostkach sobie podległych; związkach okręgowych i klubach. Tu jest jeszcze dużo do zdziałania.

Kluby niezrzeszone w Związku muszą zrozumieć, że lekka atletyka jest tą bazą, fundamentem, na którym opierać trzeba przyszłe sukcesy w innych dziedzinach, a w szczególności w piłkarstwie. Gdyby tak raz jeden spróbowano szkolenie drużyny piłkarskiej oprzeć na lekkiej atletyce, mieli byśmy wielu piłkarzy w stylu niezapomnianych Wacka Kuchara i Balcera.

Jak przedstawia się w tej chwili sprawa z talentami na miarę światową w naszej lekkiej atletyce? Czy dysponujemy w tej chwili materjałem, z którego można by wykrzesać przyszłych zdobywców medali olimpijskich?

Po stronie wielkich zysków ubiegłego sezonu należy zapisać właśnie to, że przyniósł nam kilku nowych, dziś już zawodników pierwszej jakości, przed rokiem — szarych prostaczków.

Oto oni: Adamczyk, Piaskowy, Buhl, Nowak, Antczak i wielu, wielu innych. Największą przyszłość rokujemy bezwzględnie 23-letniemu Adamczykowi z Wrocławia. Tak utalentowanego dziesięcioboisty chyba jeszcze w Polsce nie było, mimo, że w ciągu ostatnich 20 lat przewinęli się przed nami tej miary wieloboiści, co śp. Cejzik, Pławczyk, Lokański, Siedlecki i Gierutto. Adamczyk np. po trzech, powtarzam trzech treningach potrafił o tyczce skoczyć 340 i wysokie płotki przebyć w 16.8 s.

Przy jego szybkości (100 m — 11.3), skoczności — (wdal 7.02) i sile połączonej z szybkością (kulę pcha na odległość 14-tu prawie metrów), może już w przyszłym roku — jeśli tylko dostanie się w dobre ręce — przekroczyć 7.000 punktów (rekord Polski Gierutty = 7004 pkt.).

Dziesięciobój jest w tej chwili najsilniejszym punktem naszej lekkiej atletyki, gdyż obok Adamczyka — mamy utalentowanego Kuźmickiego i Antczaka oraz wypróbowanego naszego „repa" Gieruttę, którego chętnie pragnęlibyśmy widzieć na starcie 10-cioboju w Londynie w 1948 r.

Wiemy, jak trudną jest ta konkurencja i ileż przynosi przykrości i rozczarowań z powodu częstych kontuzji i wypadków. Przekonaliśmy się najlepiej w Oslo, gdy Gierutto z ciężkim bólem nogi i niemniej ciężkim bólem serca, wycofać się musiał z konkurencji, podobnie zresztą jak i najlepszy Szwed — typowany na pewnego mistrza Europy i kilku jeszcze innych.

Gdy do walki rzucić będzie można kilku mniej więcej równych zawodników — wtedy zawód uczyniony ze strony jednego, nie urośnie do rozmiarów „tragedii narodowej".

I oto musimy się starać i do tego dążyć, ażeby wychować po kilku czołowych zawodników w każdej konkurencji, za którymi stałaby cała potężna armia lekkoatletów.

Stosunkowo b. wysoko przedstawiały się w ubiegłym sezonie biegi krótkie. Na 100 rozwinął się w całej okazałości talent Rutkowskiego, który dwukrotnie przebiegł setkę w 10.7, przy czym w finale mistrzostw Polski w Krakowie jeden z oficjalnych czasomierzy (podobnie jak i kilka nieoficjalnych) wskazywało nawet 10.6 s., co równałoby się przedwojennemu rekordowi Zasłony.

Adamczyk, Rutkowski i Gierutto (10-ciobój i kula), to w tej chwili nasze nadzieje na Olimpjadę, której termin zbliża się b. szybko.

Inni — jak Widuła czy ogłoszony przez jedno z pism sportowych za najlepszego naszego lekkoatletę Kozubek ze Śląska — nie potwierdzili rzekomych swych wyników, osiągniętych zresztą tylko jednorazowo.

W Widule — chętnie chcieliśmy widzieć następcę ś. p. Kusocińskiego, gdyż biegi długie, mimo znacznej w stosunku do roku ubiegłego poprawy, wciąż jeszcze stoją na niskim bardzo poziomie. Może wieś, którą należy zdobyć dla lekkiej atletyki dostarczy nam drugiego Nojego.

Tak, w ogólnych zarysach przedstawiałby się nasz bilans. Dużo zdziałano, ale dużo jest jeszcze do zrobienia i do odrobienia. Od dalszego wysiłku — bez przerwy jesiennej i zimowej na polu organizacyjnym i sportowym — zależeć będą przyszłoroczne wyniki.

Nie marnować więc ani chwili czasu i iść po dalszej linii pracy, pracy i jeszcze raz pracy.

mgr. Stanisław Zakrzewski

Sukces jesiennego biegu na przełaj

189 zawodników z całego biegu na starcie

Zorganizowany w dniu wczorajszym przez Wydział Sportowy KC OMTUR jesienny bieg na przełaj o mistrzostwo Zw. Rob. Stow. Sport. mimo nieodpowiedniej pogody przyniósł wielki sukces. W biegu wzięli masowy udział zawodnicy klubów sportowych OMTUR, „Zryw“ i robotniczych klubów sportowych z całego kraju. Ogółem startowało 189 zawodników i zawodniczek.

Pierwszą konkurencją był bieg seniorów na 4 klm. Startowało 54 zawodników. Wyniki były następujące: 1) Dzwonkowski (Zryw — Włocławek) w czasie 10,06.6 m., 2) Kwiatkowski (Pafaweg — Wrocław) 10,15.4 m., 3) Zadrożny (Saturn) 10,28. Drużynowe zwycięstwo odnieśli: 1) Zryw (Włocławek) 203 pkt., 2) Pafaweg (Wrocław) 152 pkt., 3) Zryw (Warszawa) 144 pkt.

Bieg kobiet na 1 klm. Startowało 39 zawodniczek: 1) Borowicz (Zryw — Poznań) 2,26,6 m., 2) Burendt (Zryw—Gdańsk) 2,28 m., 3) Linkówna (Tur—Płock) 2,30.8 m. Drużynowe zwycięstwo odnieśli: 1) Zryw (Chorzów) 97 pkt., 2) Zryw (Bytom) 83 pkt., 3) Zryw (Warszawa) 82 pkt.

Bieg juniorów na 2 klm. Startowało 96 zawodników: 1) Mayzner (Skra — Warszawa) 5.9 m., 2) Jachnio (TUR—ZHP Włocławek) 5,22,8 m., 3) Cieślak (Zryw — Włocławek) 5,26,2. Drużynowe zwycięstwo odnieśli: 1) Zryw (Włocławek) 360 pkt., 2) Skra (Warszawa) 294 pkt., 3) Tur (Powiśle) 294 pkt.

Meta i start znajdowały się na Stadionie WP. Ltn.

Hala sportowa już jest!

Na Służewcu odbędą się wielkie imprezy

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o potrzebie hali sportowej w stolicy dla uprawiania sportów w okresie zimowym. Jak donosi „Przegląd sportowy“ kłopoty Warszawy związane z brakiem hali sportowej zostały szczęśliwie usunięte. Oto na skutek starań WOZB, Towarzystwo Wyścigów Konnych zgodziło się po zakończeniu wyścigów oddać do dyspozycji sportu warszawskiego znajdującą się pod trybunami na torze wyścigowym halę mogącą pomieścić 8.000 widzów. Pozostanie tylko do rozwiązania sprawa krzeseł, gdyż Towarzystwo Wyścigów Konnych posiada ich tylko 1.500 sztuk. Wyposażenie hali w odpowiednią ilość krzeseł czy ławek nie powinno już natrafić na większe trudności.

W hali na Służewcu będą się mogły odbywać treningi i zawody bokserskie, gry sportowe, zawody tenisowe i pingpongowe. Uzyskanie tej hali daje Warszawie duże szanse na zorganizowanie wielkich imprez sportowych, jak meczu pięściarskiego Sztokholm — Warszawa, rozgrywek o indywidualne mistrzostwo Polski na rok 1947 i wiele innych. Wiadomość o uzyskaniu hali sportowej została przyjęta przez sfery sportowe z wielką radością. (Ltn)

Kraków zdobył puchar ś. p. Kałuży

Na stadionie rozegrano jeden z najlepszych meczów w tym sezonie

Jedno z najatrakcyjniejszych spotkań piłkarskich w tym sezonie w Warszawie nie miało niestety szczęścia do pogody. Aura skrzywdziła zawodników i publiczność. Mimo ulewnego deszczu nieustającego przez cały dzień, około 8000 osób przybyło na Stadion W. P. Część widzów przebywała na krytej trybunie, a druga część oglądała mecz stojąc pod gołym niebem. I ta publiczność porwana niezwykle interesującym przebiegiem meczu wytrwała do końca gry. Pewna ilość widzów skonstruowała sobie „parasole“ z dużych płatów dykty, rozszabrowanej z pobliskiej budowy. Heroizm publiczności został wynagrodzony zawodami, które mimo iż rozegrane zostały w deszczu i na boisku pełnym jezior należały do bardzo ładnych i utrzymały widzów do końca w napięciu.

Warszawa liczyła na zwycięstwo, opierając swoją kalkulację na dobrej formie zawodników warszawskich, którzy pod koniec sezonu istotnie osiągnęli poziom od zakończenia wojny nie notowany. Kraków, który przybył w bardzo silnym składzie miał za zadanie osiągnąć wynik remisowy, albowiem tylko zdobycie jednego punktu już przesądzało zajęcie pierwszego miejsca w rozgrywkach o puchar i tym samym otrzymanie pucharu ś. p. J. Kałuży. Kraków cel osiągnął i trzeba stwierdzić, że nie przyszło mu to łatwo. Przy pewnej dozie szczęścia Warszawy, której najgroźniejsze strzały przeszły nad poprzeczką, puchar mógł był pozostać w Warszawie.

Kraków zademonstrował grę o wysokim poziomie technicznym i posiadał drużynę w całości wyrównaną, w której trudno było się doszukać słabego punktu. Na tle doskonale grającej całej drużyny najsłabiej może wypadł lewy pomocnik Wapiennik, ale nie można też powiedzieć, żeby zawiódł. Trio obronne Krakowa grało ponad wszelką pochwałę, a Rybicki, który był ilościowo mniej zatrudniony od swego vis a vis, pokazał znowu wysoką klasę, którą już raz zaprezentował w Warszawie. Gedłek i Flanek grali bezbłędnie i dobrym ustawieniem się rozbijali napad warszawski, nie dopuszczając go do strzałów. W pomocy Parpan był niezmordowany tak w defensywie jak i ofensywie, a to samo należy powiedzieć o Jabłońskim. Napad Krakowa tworzył zgraną całość, któremu ton nadawał fenomenalny gracz, grający na prawym łączniku. Nie dziwimy się, że Szkoci oszacowali go na 10.000 funtów. Bardzo dobrze wypadł również Nowak oraz obaj skrzydłowi Lisowski i Szwancyber. Najsłabszym w napadzie był Różankowski I.

W reprezentacji Warszawy trio obronne również stanęło na wysokości zadania. Wczoraj każdy strzał w bramkę był niebezpieczny, bo trudno było bramkarzowi utrzymać ciężką i śliską piłkę. Również kilka razy interweniował wspaniale, a dwie puszczone bramki — a zwłaszcza pierwsza z nich — była nie do obrony. Drugą bramkę w drugiej połowie można było w najlepszym wypadku uratować przez wybicie pięścią. Szczepaniak i Gerwatowski pokazali swój lwi pazur, a jedynie gdy chodziło o pojedynek w szybkości, warszawscy obrońcy pozostawali w tyle. W pomocy Waśko i Szczurek dawali się we znaki swoim przeciwnikom w akcjach defensywnych i umiejętnie zasilali własnw napad piłkami. Waśko kilkakrotnie strzelał na bramkę, lecz niestety bez powodzenia. W linii pomocy najmniej sobie radził Brzozowski, którego prawoskrzydłowy Krakowa za często objeżdżał i stwarzał przez to groźne sytuacje. Stwierdzając ogólnie obrona i pomoc w obu drużynach osiągnęły równy poziom. Natomiast napad warszawski wyraźnie ustępował krakowskiemu tak pod względem taktycznym, technicznym i w celności strzałów. Wystawiony zamiast Jaźnickiego Olszewski nie umiał zawsze znaleźć wspólnego języka z Kohutem a Swicarz i Szularz obaj świetni przebojowcy nie potrafili wczoraj swoich walorów wykorzystać. Ochmański na ogół był słabszy niż zwykle i jedynie w pierwszej połowie oddał na bramkę dwie pierwszorzędne „bomby“ z powietrza, niestety ponad poprzeczkę. Napad jako całość pracował mniej konstruktywnie od napadu krakowskiego, który w całej pełni zademonstrował nam tzw. „szkołę krakowską“.

Wynik 2:2 odpowiada przebiegowi gry, aczkolwiek drużyna krakowska w sumie była nieco lepsza technicznie i posiadała w swym zespole na prawym łączniku zawodnika, który w zespole warszawskim nie miał swego odpowiednika. Przy sprzyjających okolicznościach Gracz sam mógł zdecydować o zwycięstwie. Drużyna warszawska okresy swojej przewagi w polu — a miała je kilka razy w ciągu całego meczu — nie wykorzystała z powodu złego rozwiązania taktycznego i słabej decyzji strzałowej.

Po uczczeniu jednominutową ciszą pamięci ś. p. Józefa Kałuży grę rozpoczęła Warszawa i przez pierwsze 5 minut atakuje bramkę krakowską. W 6-ej minucie Kraków podejmuje inicjatywę i stwarza pierwszą groźną sytuację. Różankowski strzela na bramkę ale nad poprzeczką. Dopiero w 15-tej minucie Warszawa znowu dochodzi do głosu, Kohut oddaje piękny strzał lecz Rybicki wybija na aut. W 3 minuty później Ochmański ze skrzydła z podania Olszewskiego wali z powietrza „bombę“, której by nie obronił żaden bramkarz. Niestety przeszła ona ponad poprzeczką. Gra jest w dalszym ciągu otwarta mimo strasznych warunków na boisku, tempo jest żywe i poziom gry wysoki. W 28-ej minuce Gracz przeskakuje Gerwatowskiego, podprowadza piłkę kilka kroków i płaskim strzałem w lewy róg strzela pierwszą bramkę. W 31-ej minucie po strzale z rogu wytworzyła się dogodna sytuacja dla Warszawy, jednak szansa ta została zmarnowana. W 33 minucie znowu Ochmański wspaniałym strzałem z powietrza przenosi ponad poprzeczkę. W 42-ej minucie Szularz atakuje bramkę, strzela, piłka wraca na boisko, dopadają Świcarz i tym razem piłka znajduje się w siatce. Jeszcze jedna groźna sytuacja dla Krakowa, Rybicki wyjaśnia broniąc robinsonadą. Do przerwy wynik 1:1.

Po pauzie zawodnicy wychodzą na boisko znowu w czystych kostiumach Gra przybiera na ostrości, a Warszawa usiłuje zdobyć cenną dla siebie bramkę. W 12-ej minucie wskutek odniesionej kontuzji Szwancyber na kilka minut schodzi z boiska. Kraków gra w 10-kę i w dwie minuty później Szczepaniak źle wybija piłkę, którą dostaje Gracz i z odległości dziesięciu metrów kieruje piłkę górnym rzutem w bramkę Warszawy. Jest 2:1 dla Krakowa. Warszawa podniecа się, sędzia coraz częściej interweniuje z powodu nieczystej gry z obu stron. W 28-ej minucie Borucz ma okazję wykazania swych umiejętności i broni niebezpieczny strzał. Warszawa raz po raz atakuje, naciska, Kraków dość często wytwarza rogi i w ogóle w ciągu całego meczu stosuje szkocki system obronny, który w Warszawie nie zdobył sobie jeszcze obywatelstwa. Na obustronnych atakach gra zbliża się ku końcowi i zdaje się, że Warszawa nie wyrówna. W ostatniej minucie gry Świcarz zdobywa drugą bramkę dla Warszawy. W pierwszej rundzie o puchar w Krakowie Warszawa przegrała 4:1, wczoraj uzyskała zasłużony remis a przy odrobinie szczęścia mogła zejść zwycięzcą. Zawody prowadził poprawnie ob. Dalbert z Poznania.

(Ltn)

10 listopada

mecz o mistrzostwo Europy

Najbliższe spotkanie bokserskie, które emocjonować będzie sportowców europejskich — będzie walką o tytuł mistrza Europy w wadze średniej między mistrzem Francji Marcelem Cerdanem a Anglikiem Hawkinsem. Spotkanie odbędzie się 10 listopada w miejscowości wybranej przez menażera.

Cerdan począwszy od r. 1942 nie poniósł ani jednej klęski. W ub. tygodniu rozegrał mecz z Polakiem Pankowiakiem, którego po dramatycznej walce zwyciężył w 5-ej rundzie przez k. o.

Informujemy...

PODZIĘKOWANIE PZPN. Zarząd PZPN uchwalił na ostatnim posiedzeniu wystosować do zawodników, klubów i Związków okręgowych, którzy brali udział w tournee po Szkocji, pisemne podziękowanie za godne reprezentowanie polskiego sportu za granicą. Jak wiadomo wyniki piłkarzy w Szkocji są najwyższymi osiągnięciami sportu polskiego w bieżącym roku.

TURNIEJ PIŁKI RĘCZNEJ O MISTRZOSTWO POLSKI OMTUR. W dniach 30. 11. i 1. 12. 46 r. odbędzie się w Warszawie na sali Polskiej YMCA turniej piłki ręcznej o mistrzostwo Polski OMTUR w piłce siatkowej i koszykowej kobiet i mężczyzn. W mistrzostwach może brać udział tylko najlepsza drużyna OMTUR z danego województwa. Zgłoszenia z wykazem imiennym należy przesłać do Wydziału Sportowego KC OMTUR do dnia 15 listopada 46 r.

SZCZECIN OTRZYMA HALĘ SPORTOWĄ. W najbliższym czasie spodziewane jest przejęcie od władz radzieckich wielkiej hali sportowej o długości 100 mtr. Hala ta wraz z pozostałymi salami sportowymi o mniejszych wymiarach stworzy doskonałe warunki dla rozwoju sportu szczecińskiego w czasie nadchodzącej zimy.

KARY ZA BRAK DYSCYPLINY KLUBOWEJ. Znakomita lekkoatletka doskonale znana na bieżni warszawskiej zawodniczka RKS Legii (Kraków) Aniela Mitan, została ukarana przez swój klub 4-ro miesięczną dyskwalifikacją, za samowolny, bez wiedzy i zgody klubu start na zawodach w Katowicach w dn. 20 października. Równocześnie TS Wisła ukarała zawodniczkę Janinę Legutko 9-cio miesięczną dyskwalifikacją za niepodporządkowanie się zarządzeniom kierownika sekcji prof Korosadowicza, podczas wewnętrznych zawodów lekkoatletycznych.

SPORTOWIEC STAROSTA. Na stanowisko starosty miasta Bytomia powołano znanego lekkoatletę śląskiego ob. Skolika. Skolik był członkiem „Stadionu“ chorzowskiego. Poza lekkoatletyką grał w piłkę nożną i był filarem A-klasowej drużyny piłki nożnej Policyjnego KS.

(Dalszy ciąg wiadomości sportowych na str. 5-ej)

Wrocław mobilizuje sportowców

Dolny Śląsk szykuje się do odegrania wielkiej roli

W miarę zaludniania się Ziem Odzyskanych, a w szczególności Wrocławia, miasto to stało się Mekką dla sportowców z całego kraju. Wrocław musi posiadać jakiś magnes, który przyciąga nie tylko repatriantów ale i sportowców zasiedziałych od lat w klubach w Polsce centralnej.

Zasadniczo nasilenie Ziem Odzyskanych odpowiednim materiałem sportowym należy uznać za objaw zdrowy, gdyż ci przybysze swoimi umiejętnościami i doświadczeniem powinni stworzyć trwałe podstawy pod rozwój sportu na Ziemiach Odzyskanych. Jeżeli rozwój sportu na terenach zachodnich będzie postępował stale naprzód, to już prawdopodobnie w najbliższym sezonie sportowcy innych dzielnic Polski znajdą w klubach wrocławskich godnych rywali.

Kluby wrocławskie wykazują dużą żywotność w akcji werbunkowej, mając prawdopodobnie lepsze warunki dla tej akcji niż kluby w Polsce centralnej. Jak donoszą dotychczas usadowili się na Ziemiach Zachodnich a w szczególności we Wrocławiu m. in. piłkarze: Andrzejewski, Kusz i Maniura z AKS-u, dalej Jezierski i Misiak, ten ostatni z Polonii przemyskiej. Wrocławski klub ściągnął pozyskał na trenera doskonałego piłkarza Piątka z AKS. Ekipa sędziowska Wrocławia została wzmocniona jednym z najlepszych sędziów, Rutkowskim z Krakowa, który przeniósł się ostatnio do Wrocławia.

Jeżeli chodzi o bokserów, to początek przenosinom do Wrocławia dał lwowianin Miszczuk z Polonii bytomskiej. Za nim przybył do Wrocławia znany bokser Jasiński, a jak ostatnio donosi prasa sportowa, podpisali zgłoszenia dla Pafawagu Grzywocz i Sztolz ze Skry w Zabrzu. Z mniejszych gwiazd bokserskich zasilili boks wrocławski Becler ze Skry częstochowskiej i Sroczyński z Okęcia.

Nie pozostali w tyle reprezentanci lekkoatletyki a mianowicie: wielokrotna mistrzyni Lwowa Batiukówna, która opuściła Polonię bytomską, a tuż za nią zgłasza akces do AZS-u wrocławskiego lekkoatletka Wisły krakowskiej Dontzauer. Z tenisistów osiedlił się we Wrocławiu Olejniszyn z Cracovii. Lista ta niewątpliwie nie jest kompletna i dopiero w sezonie wiosennym przekonamy się ilu sportowców z centralnej Polski przeniosło się na Ziemie Odzyskane.

Oby ta wędrówka przyniosła sportowi dolnośląskiemu jak największy pożytek.

(Ltn)

Kolczyński mistrzem Polski w wadze średniej

ŁÓDŹ (tel. wł.). Odkładane wielokrotnie dokończenie mistrzostw pięściarskich Polski w wadze średniej ostatecznie w dniu dzisiejszym szczęśliwie dobiegło końca.

W sobotę odbyły się walki półfinałowe między Kolczyńskim (Warszawa) a Bednarzem (Łódź). W drugiej rundzie wygrał Kolczyński przez poddanie się przeciwnika. W drugiej parze wygrał Sobczak (Poznań) walkowerem z powodu niestawienia się Pieniążka z Krakowa.

Dziś odbył się mecz finałowy między Kolczyńskim a Sobczakiem. Walkę wygrał wysoko na punkty Kolczyński, który w ten sposób zdobył po raz pierwszy w swej karierze sportowej tytuł mistrza Polski.

W PARTII PPS

PPS-owcy składają hołd
Poległym towarzyszom
na grobie „Wagi"

W dniu 1 listopada na Woli, na grobie kpt. Kryńskiego („Wagi"), odbyła się uroczystość złożenia wieńca przez towarzyszy, którzy razem z nim w czasie okupacji walczyli o niepodległość i socjalizm.

PPS-owcy nie zapominają o swych towarzyszach, którzy w walce o swe ukochane ideały położyli życie, pamięć o nich w sercach tych, którzy ocaleli z masowej mordowni hitlerowskiej, jest stale żywa.

Krótkie przemówienie, pełne wiary, że ofiara Jego nie poszła na marne — wygłosił tow. Łuniewski, następnie tow. Cichocki („Napoleon"), odczytał wiersz pt. „Groby Wy nasze".

NOWA DZIELNICA PPS SASKA KĘPA

W poniedziałek dnia 4 listopada zostanie uruchomiona Dzielnica PPS. Saska Kępa.

Sekretariat mieści się przy ul. Francuskiej 7. Godziny urzędowania 16 — 18.

Wszyscy tow. tow. członkowie Partii, zamieszkali na terenie Saskiej Kępy są proszeni o zarejestrowanie się na terenie nowej Dzielnicy.

KALENDARZYK PARTYJNY

W piątek, dnia 8 listopada na Dzielnicach warszawskich PPS odbędą się zebrania z referatami:

Nowe-Brudno, ul. Białołęcka 27, o godzinie 18-ej zebranie z referatem politycznym tow. Trojanowskiego.

Ochota, ul. Niemcewicza 9, o godz. 18 ej zebranie z referatem politycznym tow. Szymańskiego.

Targówek, ul. Piotra Skargi 48, o godz 17 m. 30 zebranie z referatem politycznym pt. „Rola Polski w polityce zagr." tow. Dorocińskiego.

INSTRUKTORZY I SEKRETARZE DZIELNIC

W poniedziałek dn. 4 bm. o godz. 10-ej w lokalu Stołecznego Komitetu PPS przy ulicy Piusa XI Nr 15 odbędzie się odprawa instruktorów i sekretarzy technicznych Dzielnic Warszawy.

KOŁO PPS TRAMWAJARZE — WOLA

Koło PPS Pracowników Tramwajów Miejskich na Woli urządza dnia 4 listopada rb. (poniedziałek), o godzinie 15 ej uroczystą akademię ku czci ś.p. Tow. Daszyńskiego. Po przemówieniach nastąpi część koncertowa z udziałem orkiestry tramwajarzy i chóru „Surma".

KOŁA PPS ZW. DROGOWCÓW

Dnia 5 listopada rb. o godz. 15 m. 30. przy ul Rozbrat 10, odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków PPS przynależnych do Zw. Drogowców z Kół PPS: Praga, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście i inne. Będą omawiane b. ważne sprawy zawodowe oraz referat tow. Tomorowicza.

ODPRAWA SEKRETARZY POW. INSTRUKTORÓW ROLNYCH I AKTYWU KOBIET PSS

Wojewódzki Komitet PPS wzywa sekretarzy powiatowych, instruktorów rolnych oraz przedstawicielki Aktywu Kobiet PPS, po jednej delegatce na powiat na odprawę, która odbędzie się dnia 5 listopada o godz 10 w lokalu Wojewódzkiego Komitetu PPS, ul. Śnieżna 4.

WOJEWÓDZKA ODPRAWA PPS I OM TUR

Odprawa Przewodniczących i Sekretarzy OM TUR woj. warszawskiego, odbędzie się łącznie z odprawą Sekretarzy powiatowych, instruktorów rolnych oraz powiatowych delegatek aktywu kobiet woj. warszawskiego w dniu 5 listopada br o godz. 10-ej rano w lokalu WK PPS przy ul Śnieżnej 4.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Ustalane ceny muszą być realne
Kontrolę należy oddac »Społem«

Działalność Komisji Cennikowej jest uzasadniona interesem i dobrem społecznym. Ceny wyznaczone przez Komisję muszą być realne, inaczej jej działalność będzie miała charakter teoretyczny. Przy ustalaniu cen nie można pomijać tak ważnych okoliczności, jak koniunktura sezonowa, możliwość podaży i opłacalność samego sprzedawcy.

Weźmy pod uwagę chociażby tak ważny artykuł codziennej potrzeby, jak masło. Wyznaczona cena do września na sumę zł 345 za kg, była już wówczas nierealna, gdyż na rynku nie można było nabyć tego artykułu taniej, niż 360 zł za kg.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Cennikowej w dniu 28 września ceny masła nie podwyższono. Nie wzięto przy tym pod uwagę nowej koniunktury na rynku mleczarskim. Mleko i masło najtańsze są w okresie letnim i cena ich ulega zwyżce na jesieni, osiągając swój punkt kulminacyjny w zimie, kiedy utrudniony jest dowóz do miasta.

W rezultacie na rynku wytworzył się chaos. Masło osełkowe, a więc najtańsze, kosztuje w detalu co najmniej (po ostatniej zniżce) 360 zł za kg, a cena letnia przestała być realną. W tym wypadku sztywność cen Komisji Cennikowej odnosi wręcz odwrotny skutek. Spółdzielnie, są dziś jedynie w możności regulować i interweniować na rynku. Nie mogły one zaopatrzyć się w masło, ponieważ musiały sprzedawać je ze stratą. Masło stało się przedmiotem spekulacji. Cena tego artykułu w pewnej chwili doszła nawet do 400 zł za kg. Wobec tego jednak, że ostatnio na karty aprowizacyjne dano tłuszcze, cena ta spadła nawet do 360 zł za kg, jednak rynek niekontrolowany przez „Społem" stał się źródłem paskarskich „chwytów" spekulantów.

Dlatego też Komisja Cennikowa powinna bardziej realnie ustalać ceny artykułów pierwszej potrzeby. Najlepszym jednak regulatorem cen jest „Społem", który, jako organ społeczny, winien zabierać głos decydujący w sprawie ustalania cen. Głos rozstrzygający należy oddać Min. Aprowizacji. Ustalenie cen wymaga fachowości i dlatego też „Społem" może się podjąć tego zadania.

Zjazd Pracowników Biurowych rozpoczął obrady w Warszawie

W niedzielę dnia 3 listopada rozpoczął w Warszawie swe obrady dwudniowy ogólnokrajowy Zjazd Zw. Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych RP.

Przed rozpoczęciem zjazdu uczestnicy złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Następnie odsłonięto Tablicę Pamiątkową, w murowaną w dom Związku, ku czci członków Związku, pomordowanych przez okupanta.

W imieniu Warsz. Rady Zw. Zaw. tow. Krawczyk powitał przedstawicieli partii politycznych oraz reprezentantów różnych związków zawodowych. Dłuższy referat polityczno - gospodarczy wygłosił przedstawiciel KCZZ — tow. Wroński.

Przydziały odzieżowe dla pracowników nauki

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przyznało wszystkim pracownikom nauki, a w pierwszym rzędzie profesorom, asystentom i docentom wyższych uczelni według listy przedłożonej przez Ministerstwo Oświaty, jednorazowe przydziały odzieżowe składające się z: 3 m. dobrej wełny, kompletu bielizny pościelowej, kompletu bielizny osobistej i dodatków krawieckich.

Wyścigi konne na Służewcu
Wyniki gonitw z niedzieli 3 listopada

GONITWA 1. Dystans 1.600 m. Nagroda 8.000 zł.

1) Astrolog (j. Raniewicz), 2) Tinta, 3) Umbraga, 4) Narval, 5) Rewelacja.

Wygrane w 1 m. 49 sek. o 3 dł. Tot. 240, fr 250 — 300, porządk. 1.860.

GONITWA 2. Dystans 1.000 m. Nagroda 8.000 zł.

1) Wikinga (chł. Szablewski), 2) Jaworczyk, 3) Jarka, 4) Bel Canto.

Wygrane w 1 m. 7 sek., łatwo, o 15 dł. Tot. 190, fr. 160 — 240, porz. 920.

GONITWA 3. Dystans 2.200 m. Nagroda 25.000 zł.

1) Oziris (dż Biesiadziński), 2) Wisła, 3) Ganey, 4) Czamara.

Wygrane w 2 m. 38 sek., łatwo, o 6 dł. Tot. 160, fr. 130—140, porz. 320.

GONITWA 4. Dystans 1.300 m. Nagroda 15.000 zł.

1) Lume (chł. Szablewski), 2) Gniew 3) Santa Cruz. Wycofane Monte Carlo, Ganimed i As-Dur.

Wygrane w 1 m. 28 sek., łatwo, o 5 dł. Tot. 320, porządk. 430.

GONITWA 5. Dystans 2.800 m. Nagroda 25.000 zł. 1) Zegarynka (j. Wojtas), 2) Tobruk, 3) Wicher, 4) Orion, 5) Bojar, 6) Tokio, 7) Arrrat.

Wygrane w 3 m., łatwo o 4 dł. Tot. 980, fr. 280, 210, 200, porządk. 4.090.

GONITWA 6. Dystans 2.400 m. Nagroda 20.000 zł.

1) Nemir (dż. Janucik), 2) Panienka, 3) Furmint, 4) Verona. Forta zdyskwalifikowana, jeździec spadł.

Wygrane w 3 m. 12 sek., w walce o ¾ dł. Tot. 380, fr. 190, 150, porządkowy 730.

GONITWA 7. Dystans 1.800 m. Nagroda 12.000 zł.

1) Spóźniony (chł. Ziemiański), 2) Raźny, 3) Quanaco, 4) Summerhay Wycofane: Duna, Salerno, Daccia.

Wygrane w 2 min. 9 sek., po walce, o 2 dł. Tot. 330, fr. 180, 170, porz 1.090.

GONITWA 8 Dystans 1.200 m. Nagroda 10.000 zł.

1) Carnero (dż. Stasiak), 2) Invasionist, 3) Nandu. Wycofane: Bambus, Solfatara, Charme, Odyssea i Isthmus

Wygrane w 1 m. 22 sek., łatwo, o 2 dł. Tot. 420, porządk. 940.

GONITWA 9. Dystans 2.200 m. Nagroda 10.000 zł.

1) Capri (j Wojtas', 2) Łuk, 3) Chaldea, 4) Opieka, 5) Victory.

Peperowcy
pracowali przy gruzach

Mimo rzęsistego deszczu członkowie Warszawskiej Organizacji PPR przystąpili do oczyszczania z gruzów najbardziej zaniedbanych punktów stolicy. Od wczesnego rana po mieście krążyły samochody z pracującymi PPR-owcami, naładowane gruzem, ozdobione czerwonymi proporcami z literami PPR. Prace prowadzono w szeregu punktach śródmieścia, jak Wspólna i Hoża na odcinku między Placem 3-Krzyży, a Marszałkowską i Kruczą, Plac Napoleona, Moniuszki, Sienkiewicza, Złota, Królewska, Koszykowa i Pl. Zbawiciela.

Wiadomości sportowe

Śląsk — Poznań 2:1 (1:0)
Dwa rzuty karne niewykorzystane

POZNAŃ (tel. wł.). Przy pięknej pogodzie odbył się dziś na boisku „Warty" ostatni mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o puchar ś. p. Kałuży między reprezentacją Śląska i Poznania. Zakończyły się one zwycięstwem Śląska w stosunku 2:1 (1:0).

Gra była żywa i ciekawa — stała jednak na przeciętnym poziomie. Ślązacy zaprezentowali się jako zespół bojowy i szybki w polu — bez słabych punktów, górując nad gospodarzami jako całość. W drugiej połowie meczu, Poznań przeważał i zepchnął gości niemal do obrony. Zawodnicy śląscy wykazali wówczas dobrą i skuteczną grę defenzywną. Dobre trio obronne przetrwało ofenzywę Poznania, szczególnie wyróżnił się bramkarz Janik, który bronił kilkakrotnie w bardzo ciężkich sytuacjach. W drużynie Poznania słabo wypadła obrona i obie bramki zawinił lewy obrońca Wojciechowski. Atak był najsłabszą częścią drużyny Poznania.

Przed przerwą w 14-ej minucie Śląsk nie wykorzystał rzutu karnego za faul Tarki. Strzelał Barański i przestrzelił ponad bramkę. W 24-ej minucie Barański zdobywa prowadzenie dla Śląska. W 41-ej minucie Poznań z kolei nie wykorzystuje rzutu karnego, przestrzelongo przez Polkę. Po przerwie w 21-ej minucie Cebula zdobywa drugą bramkę, a minutę później Białas strzela honorową bramkę dla Poznania. Zawody prowadził bardzo dobrze sędzia Romanowski, nie dopuszczając do ostrej gry. Widzów około 10.000.

Liga czy „klasa krajowa"
PZPN uchwalił rozgrywki eliminacyjne

Na ostatnim posiedzeniu PZPN rozpatrywano projekty rozgrywek o mistrzostwo, opracowane przez inż. Przeworskiego i Wydziału gier i dyscypliny opracowany przez ob. Ogrodzkiego. Po długich dyskusjach uchwalono w r. 1947 przeprowadzić rozgrywki eliminacyjne, po czym dekrety odłożono do następnego posiedzenia.

Z ujawnionych dotąd szczegółów wynika, że PZPN postanowił w przyszłym roku stworzyć ekstra klasę piłkarską pod nazwą „klasa krajowa", złożona 10 klubów, których wyłonienie nastąpi w formie dosyć skomplikowanej. Brak konkretnych szczegółów tej sprawy nie pozwala na razie na zajęcie przez nas stanowiska (Ltn.)

Łódź — Śląsk 10:6

ŁÓDŹ (tel. wł.). Oczekiwane z dużym zainteresowaniem przez świat sportowy Śląska i Łodzi zawody bokserskie Łódź — Śląsk zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Łodzi w stosunku 10:6. W wadze muszej Kamiński (Ł) zremisował z Bazarnikiem (Ś) W koguciej Grzywocz (Ś) wygrał ze Stoleckim (Ł). W piórkowej Mazur (Ł) uległ Krawczykowi (Ś). W lekkiej Woźniakiewicz (Ł) zwyciężył wysoko przereklamowanego Rademachera (Ś). W półśredniej Moczko (Ś) poddał się po pierwszej rundzie Olejnikowi (Ł). Najpiękniejszą walkę dnia stoczyli Pisarski (Ł) z Nowarrą (Ś). Walkę wygrał Pisarski. W wadze półciężkiej Zylis (Ł) zremisował z Kolonką (Ś), a w ciężkiej Niewadził (Ł) wygrał z Kubicą (Ś).

TEATRY

TEATR POLSKI:
Poniedziałek — „Grube ryby".
Wtorek — „Majątek albo imię".
Środa — „Grube ryby".
Czwartek — „Papuga".
Piątek — „Grube ryby".
Sobota — „Grube ryby".
Niedziela — godz. 14.30 i 18 — „Grube ryby".

TEATR MUZYCZNO OPEROWY (Marszałkowska 8): Poniedziałek o godz. 18-ej „Faust". Od wtorku o godz. 18 ej „Damy i Huzary".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): o godz 18-ej „Szkarłatne Róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): o godz. 18 ej „Wesele Wyspiańskiego.

PRASKI TEATR REWII (ul. Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 rewia pt „Igraszki jesienne".

TEATR STUDIO (Karowa 31): o godz 18 ej groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Straussa pt „Autobus o 6-ej".

KLUB SATYRYKÓW „KUKUŁKA" — w kawiarni barze „Reduta" (Nowy Świat 8): „Księżyc z papierosem" pocz. o g. 19. Modrzewskiej.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „15-letni kapitan".

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Upadek Japonii".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): „Ciche wesele"

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Daleka droga".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr 2 w świetlicy PPR — Stalowa 71 — „W krainie wiecznych lodów".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO nr. 1 (Żoliborz, Plac Inwalidów 10) — „Prawo wielkiej miłości".

O godz. 18 seanse w kinach zarezerwowane są dla Związków Zawodowych. Na seanse te passe-partout oraz bilety bezpłatne nie są honorowane.

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków.

Co usłyszymy w RADIO

WTOREK, 5 LISTOPADA

6.00 Sygnał czasu; 6.05 Dziennik por.; 7.05 Muzyka; 7.15 Powtórzenie ważniejszych wiadomości dziennika porannego oraz przegląd prasy stołecznej; 7.35 Muzyka poranna; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.40 Pieśni w wyk. Ady Witowskiej-Kamińskiej; 13.00 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla mał. dzieci; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 15.40 Pieśni w wyk. Zesp. Wokaln. P. R.; 16.05 Dziennik popoł.; 16.30 Aud. ludowa „Pieśni i tańce Ziemi Lubuskiej"; 17.00 Audycja dla młodzieży; 17.10 Koncert rozrywkowy; 18.00 Audycja wojskowa; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 Koncert symfoniczny Ork. Symf. P. R. pod dyr. W. Kałki Rowickiego; 21.01 Dziennik wieczorny; 20.25 Wieczorny koncert popularny wyk. Sekstet P. R. z udziałem M. Szopskiego; 21.00 Słuchowisko pt. „Jarmark Seroczyński"; 21.25 Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej; 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22.15 Audycja rozrywkowa; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.30 Muzyka; 23.55 Streszcz. ważn. wiad. dziennika; Hymn.

Boks w kraju

POZNAŃ (tel. wł.). W ramach rozgrywek bokserskich o mistrzostwo okręgu — Warta z remisowała z HCP (8 : 8).

BYDGOSZCZ (tel. wł.). Mecz bokserski o mistrzostwo Pomorza między Zjednoczeniem (Bydgoszcz), a KKS Inowrocław, zakończył się zwycięstwem Zjednoczenia 12:4.

SOPOT (tel. wł.). Mecz bokserski między MKS Pogoń a KS Gedanią dał wynik 11:3 dla MSK Pogoń. W meczu tym spotkał się znany zawodnik Antkiewicz z Zielińskim, który wygrał wysoko na punkty.

Tandberg wygrał ze Stefanem Olkiem

Zawodowy mistrz Szwecji w w. ciężkiej Olle Tandberg pokonał na punkty po 10-cio rundowej walce w Królewskiej Hali Tenisowej Stefana Olka, znaturalizowanego Polaka we Francji. Po tym zwycięstwie Tandberg spotka się w walce o mistrzostwo Europy z Bruce Woodcock, mistrzem Anglii.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 10 zł. za wyraz. Poszukiwania rodzin, pracy i zguby po 6 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalta po 25 zł. W tekście redakcyjnym 40 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr Biu53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycz Warszawie, Al Jerozolimskie 121, tel. 88.505 oraz jego Agentury Al. Jerozolimskie ro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w nymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm. Puławska 23 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid" Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul Targowa 48 — skład szkła i porc. Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam - Warszawa ul Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie Wiejska 14 Środkowa 7, Marszałkowska 62, Nowy Świat 47 Puławska 49 Rozdzielnie gazet Pl Inwalidów (Żoliborz) Zygmuntowska 6 i Poznańska 38 Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 85, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa, ul Bagatela 10 m. 35, tel. nr. 8.67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855 26

REDAGUJE KOMITET B—14158 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Między starą i nową Anglią (II)

Troska o żołądek Brytyjczyków

należy do najpoważniejszych kłopotów na wyspie

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)

Londyn, w październiku.

Miasta środkowej Anglii nie są zbyt piękne: w centrum wysokie domy z ciemnej przeważnie cegły piętrzą się wzdłuż raczej wąskich ulic, zatłoczonych niezliczonymi pojazdami — na peryferiach, równo w rządek ustawione, bliźniaczo podobne do



POD SŁOMIANĄ STRZECHĄ

WW Polsce uważamy słomiane strzechy za świadectwo ubóstwa wsi i chętnie zastępujemy je dachówką. Wiejskie domy w Anglii są bardzo często kryte słomą, co im nadaje malowniczy, tradycyjny charakter.

siebie domki mieszkalne — wszystko razem — typowy schemat bogatych ośrodków przemysłowo-handlowych, rozwijających się w końcu dziewiętnastego wieku w wyniku „rewolucji przemysłowej” na miejscu starych osad rzemieślniczych.

Gdy jednak wspaniała, gładka wstęga szosy wyprowadza nas poza ostatni szereg domków, nasuwa się przypuszczenie, że to ubóstwo estetyczne miast jest chyba winą wsi i małych miasteczek angielskich: tak wiele wchłonęły w siebie czaru, wdzięku i harmonijnego piękna doskonałej miniatury, iż nie starczyło go już dla miast.

Wsie i miasteczka (czasem trudno je rozgraniczyć) toną w zieleni starych drzew, w różnobarwnych kwiatach, czyściutkie i bardzo po staroświecku przytulne, często kryte pociemniałą odwieczną słomą, zachowały moc zabytków, pochodzących z najwcześniejszych okresów historii Anglii. Nieraz całe osady pozostały w nienaruszonym od wieków stanie — możnaby pomyśleć, że czas zatrzymał się tam w miejscu, oczarowany uroczym widokiem, a zmian dokonano zaledwie drobnych: ot, po prostu dla wygody, czy też szybkości, zastąpiono tylko dyliżans nowoczesnym autobusem i ludzie może dla żartu poprzebierali się w trochę inne stroje.

Ten nieustannie jakby dla oka cudzoziemca odświętny wygląd angielskiej wsi kryje jednak za sobą niezwykłą pracowitość dnia powszedniego. Mieszkańcy starych domków z 16-go wieku mają kłopoty i troski wieku 20-go, problemy powojenne skomplikowane, bardzo prozaiczne i powszechne dziś na całym niemal świecie.

ANGLJA SZUKA ZIEMI POD UPRAWĘ

Zagadnienie wsi i produkcji rolniczej otoczone jest w Wielkiej Brytanii szczególną troskliwością. Można właściwie zaryzykować określenie trochę paradoksalne. Uprzemysłowienie uważa się za dowód wzrostu bogactwa narodowego i jako takie jest ono upragnionym celem każdego państwa. Dumni jesteśmy z tego, że przekształcamy się w kraj przemysłowo-rolny. Tymczasem w W. Brytanii dokonywuje się w pewnej mierze nieco odwrotny proces: poświęca się wiele wysiłku i trudu w celu rozszerzenia gospodarki rolnej. Nad zagadnieniem tym pracują usilnie uczeni, architekci i całe sztaby urzędników. Akcja ta wynika nie tylko z bieżącej potrzeby przełamania powojennych trudności aprowizacyjnych — ma ona charakter trwały i obliczona jest na dłuższą metę.

Przed wojną rolnictwo brytyjskie pokrywało koło 1/3 zapotrzebowania kraju na produkty rolne. Dziś pokrywa to zapotrzebowanie prawie w ⅔. Obszary uprawne wynosiły przed wojną koło 5 mil. hektarów — dziś obejmują koło 8 milionów ha. Powiększenie obszaru pól uprawnych osiągnięto częściowo kosztem zaorania niektórych uświęconych tradycją słynnych angielskich trawników (o zgrozo!), częściowo przez osuszenie nisko położonych, bagnistych okolic.

Mieliśmy możność zwiedzać takie tereny o łącznej powierzchni około 2 tys. ha w pobliżu Cambridge. Pracy tej dokonano w czasie wojny — niezwykle systematycznie zagospodarowano dotychczasowe nieużytki, niezwłocznie przeprowadzono świetne drogi, pomysłową sieć kanałów o różnych poziomach wykorzystano do ustawienia turbin i pomp, z których jedna np. tłoczy 2 tony wody na minutę. Tereny w ten sposób uzyskane są chwilowo pod zarządem państwowym — w przyszłości mają zostać podzielone na małe gospodarstwa, t. zw. fermy i wydzierżawione osobom prywatnym.

Stary system dzierżawy jest cechą charakterystyczną systemu rolnego w W. Brytanii. Z reguły właściciel wielkich gruntów dzieli je na fermy i wydzierżawia. Wielkich jednostek majątkowych jest w W. Brytanii nie więcej niż 10 proc., koło 50 — 60 proc. gruntów jest w rękach dzierżawców, reszta zaś to drobna własność prywatna i samorządowa. Ponieważ system ten niezbyt odpowiada zasadom socjalistycznej gospodarki, w czasie jednej z rozmów z towarzyszami angielskimi zapytałam, jakie są zamiary Partii Pracy odnośnie przebudowy ustroju rolnego.

— Reformę rolną — wyjaśnił — planujemy w następnym okresie wyborczym, za jakieś 5 — 6 lat państwo wykupi wielkie posiadłości ziemskie, lecz zachowamy system dzierżawy. Dzierżawca będzie płacić czynsz nie lordom, a państwu. Nie przewidujemy nadania dzierżawcom prawa własności. W chwili obecnej staramy się wpływać na redukowanie czynszów dzierżawnych, które niejednokrotnie są zbyt wygórowane.

LEPSZE WARUNKI ŻYCIA — LEPSZA PRACA

Przeciętna, typowa ferma angielska obejmuje około 25 — 35 ha. Większa do 200 ha.

Zajrzyjmy do jednej z nich. Oto Manor Farm-Chenies, niedaleko Londynu. Manor — znaczy stara, wiejska sadyba. Należy do któregoś z wielkich książąt. Dzierżawcą jest zawodowy rolnik. Podczas, gdy oprowadza nas po uroczym, starym domu z 16-go wieku o wspaniałych, koronkowych kominach — charakterystyczna ozdoba angielskich domów — wypytujemy go o szczegóły gospodarki.

Ferma jest na nasze pojęcia sporym mająteczkiem — 200 ha, [illegible] krów, 100 owiec i ciekawe: 20 koni, z czego tylko 3 robocze, oczywiście reszta — wyścigowe! Bydło i inwentarz nie należą do majątku, są prywatną własnością dzierżawcy.

Gospodarka zmechanizowana — zastajemy właśnie na polu wspaniałą młocarkę. Jeden z kolegów porównuje ją dowcipnie do maszyny rotacyjnej. Z góry nakłada się widłami zboże, z jednej strony sypie się ziarno do worków, z przeciwnej strony wydobywa się gruby, kwadratowy kloc prasowanej słomy, automatycznie podawany na górę wielkiego stogu. Pracuje kilku robotników — w tym paru niemieckich jeńców. Cała ferma zatrudnia 25 pracowników.

Ciekawe jak oni żyją, jak pracują? Dzień roboczy — przeciętnie 8 godzin. Wynagrodzenie koło 4 do 5½ funtów tygodniowo, wystarczające znakomicie na dostatnie życie całej rodziny. Oglądamy ich mieszkania: pięciopokojowe domki z ogródkiem, obliczone na jedną większą rodzinę, za które robotnicy płacą 3 szylingi tygodniowo (1 funt równa się 20 szylingów). Gdy tak chodzimy i oglądamy, nasuwa się smutne wspomnienie naszych wiejskich „czworaków”...

Wszyscy robotnicy należą do związku zawodowego robotników rolnych, który liczy 600.000 członków. Samodzielnych fermerów jest w Anglii blisko 350.000 — razem koło 6 proc. ludności zatrudnionej w rolnictwie. Oczywiście przy tak stosunkowo niskim stanie zatrudnienia, aby sprostać potrzebom rolnictwa, konieczna jest jak najdalej idąca mechanizacja. Krowy dojone są przy pomocy elektrycznych przyrządów, które wyglądają jak.. aparat do wiecznej ondulacji. Podobno w niektórych fermach założono radia, ponieważ, jak się okazuje, krowy są stworzeniami muzykalnymi i muzyka wpływa dodatnio na ich wydajność mleczną!

Rąk do pracy na roli jest w W. Brytanii zbyt mało i obecnie przeprowadzana jest zakrojona na szeroką skalę akcja zatrudniania zdemobilizowanych żołnierzy w rolnictwie, którym państwo zapewnia odpowiednie uprzednie przeszkolenie.

Pytamy naszego gospodarza o zbiory tegoroczne. Były złe: dużo deszczu, straty wynoszą w niektórych okręgach blisko 50 procent.

ROLNIK — NAUKOWIEC — URZĘDNIK

Gospodarka rolna jest pod ścisłym nadzorem państwa. Zajmuje się tym Ministerstwo Rolnictwa oraz Ministerstwo Wyżywienia. Ministerstwo Rolnictwa działa w terenie za pośrednictwem specjalnych lokalnych komitetów wykonawczych, które utworzono podczas wojny i zachowano je dotychczas. Są to bardzo surowi dyktatorzy. W jednym z pism przeczytałem np. notatkę. Rolnik Milton z wsi Woodbridge został ukarany więzieniem i grzywną za to, że wbrew wskazówek Komitetu zasiał zamiast koniczyny pszenicę!

Całe zbiory są zgłaszane do dyspozycji Ministerstwa, które niemi rozporządza, choć obrót dokonywany jest na normalnej drodze handlowej różnych firm hurtowych.

Przy wszystkich, istniejących obecnie w W. Brytanii trudnościach transportowych i eksportowo-importowych, przywiązuje się wielką wagę do zwiększenia siły produkcyjnej wsi. Specjalne instytuty istniejące przy uniwersytetach lub urzędach państwowych prowadzą precyzyjne badania w tym kierunku. Mieliśmy możność zwiedzenia takich przykładowych instytutów. Instytut Patologii Zwierzęcej w Cambridge np. oddaje nieocenione usługi rolnictwu. Okazuje się bowiem, że w Anglii 40 procent bydła choruje na gruźlicę, wśród drobiu panuje epidemia paraliżu itd. itd. Instytut spełnia rolę nie tylko badawczą, ale i doradczą. Z kolei Instytut Badania Roślin i Nasion stoi na straży oddawna wprowadzonej ustawy o niedopuszczaniu do obrotu niskogatunkowych zbóż i traw. Rozporządza on własnymi stacjami doświadczalnymi w całym kraju i przeprowadza rocznie koło 80.000 prób różnego rodzaju.

REZULTATY SĄ POMYŚLNE

Wszystkie te wysiłki — rolnika, naukowca i państwa — odnoszą pożądane rezultaty. Mimo, iż konsumcja w W. Brytanii spadła w latach 1938 — 44 o 11 proc. (podczas gdy w tym samym okresie w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 8 proc.) już dziś Minister Wyżywienia Strachey, na kongresie kobiecym Labour Party w



NOWA ANGLIA?

Tak oto mają być budowane w przyszłości wiejskie osiedla w W. Brytanii. Ten nowoczesny styl jest jednak powszechnie krytykowany. — Anglicy wolą stare, przytulne „cottadge”

Hestings mógł oświadczyć, iż w tej chwili Anglia spożywa 98 procent przedwojennej ilości mięsa, 83 proc tłuszczu, zaś więcej niż przed wojną ryb, mąki, marmelady, owoców suszonych i mleka. Co prawda, poza wszystkimi sukcesami własnej gospodarki nadal import żywności jest poważną pozycją w imporcie ogólnym — przed wojną stanowił on 50 proc., a dziś na 1 funta wartości przywozu połowę również wydaje się na żywność i napoje.

Najbardziej charakterystyczną cechą spożycia jest jednak to, że przy pomocy racjonowania oraz kontroli cen osiągnięto bardziej sprawiedliwy podział żywności. Zamożne sfery konsumują mniej może niż przed wojną i narzekają na ograniczenia — lecz za to jest stwierdzonym i udowodnionym faktem, iż rodziny niezamożne, robotnicze, odżywiają się w tej chwili lepiej i racjonalniej niż przed wojną.

L. ZAJĄCZKOWSKA

Mimochodem

W NORYMBERDZE

Rudolf Hess spotyka na korytarzu więziennym Karla Doenitza.

— Całe szczęście — mówi Hess — że nie dali mi tak surowego wyroku jak tobie.

Doenitz jest zdziwiony.

— Jakto? Przecież ja dostałem tylko 10 lat, a ty dożywotnie więzienie.

— No właśnie. Nie wiadomo czy ty swoje 10 lat przetrzymasz, a dożywotnie więzienie przetrzyma każdy.

KSIĘŻNICZKA EGIPSKA

Pewien lotnik, który wrócił niedawno z Anglii, opowiada o swych sukcesach miłosnych.

— A czy nie miałeś żadnego miłosnego zawodu?

— Jeden miałem.

— Co to była za kobieta?

— Księżniczka egipska.

— No i co? Nie chciała cię?

— Owszem, chciała. Tylko potem okazało się, że ona jest rodem z Grójca.

Z TAJNIKÓW MEDYCYNY

— Czy to prawda, panie doktorze, że bez ślepej kiszki człowiek mógłby zupełnie dobrze żyć?

— Przeciętny człowiek tak, ale nie chirurg.

ROZRYWKI

— Tatusiu, bardzo chciałbym pójść na ten film wojenny...

— Wykluczone! Wczoraj widziałeś pożar, onegdaj katastrofę samochodową, dziś ciocia Wacia spadła ze schodów. Czy ty myślisz, że życie składa się z samych rozrywek?

W KOMISARIACIE

— Wczoraj donosiłem o zniknięciu mojej żony. Prosiłbym o zaprzestanie poszukiwań.

— Ach, więc wróciła?

— Nie. Tylko rozmyśliłem się.

W HOTELU

— To pan kazał obudzić się o szóstej rano? Niech pan wstaje bo już dziewiąta.

Z PRZYZWYCZAJENIA

Szofer wchodzi do sklepu, by kupić koszulę.

— Który numer? — pyta subiekt.

— 65784.

KOLEJKA DOJAZDOWA

— Czemu pociąg nie zatrzymuje się na tej stacji?

— A bo, proszę pana, maszynista pokłócił się z zawiadowcą.

KWESTIA PRZYWIĄZANIA

Antoś płacze. Kolega pyta go:

— Czego beczysz?

— Bo mi piesek umarł.

— Wielkie rzeczy! Mnie wczoraj dziadek umarł i nie płaczę.

— Tak, o gdybyś ty dziadka od szczeniaka wychował tobyś też płakał...

POWIEDZONKA

„Padam do nóżek” — powiedział deszcz, padając do stojącej za oknem galaretki wieprzowej.

„Bądź zdrów” — żegnała Niemka Anglika.

Wielki pożar w Pradze

W piątek w Starych Młynach czeskich na Weltawie, w pobliżu historycznego mostu Karola IV w Pradze, wybuchł groźny pożar, który w ciągu krótkiego czasu objął sąsiednie domy mieszkalne i zagroził poważnie starodawnej wieży mostowej i muzeum Fryderyka Smetany. Zaalarmowane oddziały straży pożarnej przystąpiły z całą energią do zlikwidowania pożaru. Szkody obliczone są na kilkanaście milionów koron.



53)

Zaraz po pierwszej zwrotce większość pań zniknęła.

Nieliczny i osobno pijący — personel latający, usłyszawszy: „Królewnę...” przyszedł w sukurs technicznym. Anglicy zostali bez miejsca, zupełnie zagłuszeni. I może zacząłby się nowy, drugi konkurs śpiewaczy, albo nawet i tańce, gdyby nie Jaś Sikorski, który wypadł na środek „messy” i wznosząc w górę zegarek ryknął na całą salę:

— Ciszej do cholery... Nasi są nad celem!..

Efekt był niebywały. Wszyscy goście, wyżsi stopniem po prostu skamienieli i przestali planować odbudowę Polski. Śpiewacy uciekli, a przed oczyma załóg, które nie poleciały zjawił się obraz ogni mknących ku górze z ziemi, i lecących poprzez nie na cel „Lancasterów”.

. . . .

Oburzeni „Rubensowcy” wyszli pierwsi z sali przy akompaniamencie: „Pokochała raz Królewna...” — śpiewanej już bez żenady i bez zwracania uwagi — na stopnie.

Potem jeszcze trochę pito, jeszcze trochę śpiewano, Anglicy swoim zwyczajem fikali koziołki, lub też galopowali na grzbietach kolegów...

Wreszcze i to ustało.

Zaczęto gasić światła — i tradycyjna „party” dobiegała końca.

W parę godzin później „Lancastery”, prowadzone światłem reflektorów, wracały na lotnisko.

Niestety — nie wszystkie!

. . . .

Tak, mniej więcej, wyglądało święto dywizjonu w czwartą jego rocznicę istnienia i bojów.

Alen uśmiechnął się smutno.

. . . .

Przed samą odprawą Pożyczka odczytał rozkaz Dowódcy „Bomber Command”, który wyraźnie mówił:

— „Wyprawa wasza może przejść do historii. Jeśli się uda, wojska nasze pod Caen, przystępujące dziś rano, bezpośrednio po waszym ataku, do ofensywy, złamią linie nieprzyjaciela. Lecz jeśli bombardowanie Wasze będzie nie dość celne, skutki dla naszych mogą być wręcz katastrofalne...”

— Słyszeliście co pisze Dowódca „Bomber Command” — Od naszego bombardowania zależą losy wojny!

— Ale nas „pod włos” biorą — szepnął któryś z bombardierów. — Pociśnięcie guzika bombardierskiego — decyduje o losach całej wojny.

— Cicho tam! — krzyknął Pożyczka. — Nie wiecie o co chodzi. Linie naszych wojsk, mających ruszyć do natarcia, znajdują się o kilkaset metrów od linii niemieckch. Czy wyobrażacie sobie co by nastąpiło, gdyby bomby „Lancasterów” zamiast w pozycje niemieckie poleciały w nasze?! — O tym myślał dowódca „Bomber Command” pisząc powyższy rozkaz i apelując do was o jaknajbardziej dokładne wykonanie ataku. — Dlatego też w dzień lecimy, udając „Fortece”.

— Ale, że też te „strusie” tak się pod Caen grzebią. — Ciągle robią natarcia i nie mogą iść naprzód.

— A to wszystko dlatego, że armia lądowa chce sama zwyciężać. Gdyby nas poprosili parę tygodni temu o to, o co dzisiaj proszą, to już by zapomnieli, że w ogóle Caen było.

— No, dosyć. Wiecie o co chodzi i musicie się postarać, aby ta nasza akcja przeszła do historii, tak jak to chce dowództwo Lotnictwa Bombowego — zakończył Pożyczka.

. . . .

Możliwe, że wyprawa nie przeszła do historii, ale napewno do historii wszystkich lotnictw świata przeszła przygoda. F/Sgt. Zentara, tylnego strzelca jednej z załóg polskich „Lancasterów”, który wyrzucony podmuchem z rozbitej wieżyczki zawisnął głową na dół i w ten sposób przyleciał z Caen do Anglii, wisząc godzinę i pięć minut między życiem, a śmiercią.

Tę niesamowitą wprost przygodę biednego Zentara opowiadał kolegom Sgt. Staniewicz, radiooperator, który leciał w tej właśnie załodze. Słuchano go ze skupioną, jak rzadko, uwagą.

— W samą porę przyszedłeś — rzekł Bregman do wchodzącego do „messy” Alena. Właśnie zaczął opowiadać.

— Byłem przy maszynie — odpowiedział mu Alen.

— Cicho, nie gadajcie — zaczęto ich uciszać.

— Mów, Staniewicz.

Staniewicz jeszcze teraz roztrzęsiony zapalił papierosa, przeciągnął ręką po twarzy i zaczął opowiadanie od momentu dolotu do celu.

— Na te cholerne czołgi niemieckie pod Emieville zebrane, dolecieliśmy pechowo, bo jako pierwsza załoga, ściągając na siebie cały ogień niemieckiej artylerii: ciężkiej, średniej i lekkiej. Niemcom na Caen zależało, bronili się więc piekielnie — waląc w nas jak do tarczy.

Dolatując do celu nie wiedzieliśmy, że pocisk niemieckiej artylerii uszkodził nam przyrząd do wyrzucania bomb i szliśmy wprost na czołgi, lecąc w ciasnej ulicy — utworzonej z dymów i pocisków ciężkiej artylerii. — Wskutek ciągłych eksplozji nasz „Lancaster” skakał wprost w powietrzu, bombardier w żaden sposób nie mógł uchwycić celu i wciąż poprawiał pilota — chcąc możliwie najlepiej wejść na kurs bojowy. Było jak nigdy gorąco.

Pociski niemieckie rwały się dokoła, a odłamki bez przerwy dzwoniły po kadłubie. Wreszcie jakimś cudem weszliśmy na kurs bojowy. — Wszystko było gotowe — a bomby nie wyleciały. Chcieliśmy zawracać i nalecieć po raz drugi — gdy górny strzelec krzyknął:

— Tylny strzelec wyskakuje! — i zaraz potem: Unik!...

Zrobiliśmy skręt w lewo, uciekając przed dość blisko mijającą nas serią, gdy strzelec znów zawołał:

— Hallo, tylny strzelec wisi do góry nogami. — Prędko dawajcie topór!...

W powietrzu myśli się szybko i równie szybko działa.

Pobiegłem w tył samolotu z toporem. Przy wieżyczce stał już nasz środkowy strzelec.

(D. c. n.).